OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

DWUTYGODNIK — WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Nr 5 Warszawa, dnia 1 marca 1939 r. Rok VI.

U progu potęgi gospodarczej Polski

— Któż by z nas nie chciał widzieć państwa polskiego na szczycie potęgi, wielkości i siły? — zapytał z trybuny komisji inwestycyjnej Sejmu p. wicepremier inż. E. Kwiatkowski.

Tak, każdy dobry Polak, a zwłaszcza my — byli, obecni i przyszli obrońcy Ojczyzny — pragniemy z całego serca potęgi militarnej i gospodarczej naszego państwa. I choć uczyniliśmy w latach ostatnich olbrzymi krok naprzód, to niejednokrotnie w sercach naszych rodzi się bunt przeciwko rzeczywistości gospodarczej Polski. Chcielibyśmy naprawić tę rzeczywistość jednym rzutem, jednym olbrzymim wysiłkiem. W gorącym pragnieniu pracy żądamy jeszcze większych, jeszcze szybszych i lepszych osiągnięć na drodze zainwestowania gospodarczego i obronnego Polski.

Zrozumieliśmy już, że przez długie lata potrzebny jest wielki wspólny wysiłek całego narodu dla usunięcia wciąż jeszcze olbrzymich zaniedbań gospodarczych Polski. Zrozumieliśmy, że w dziele tym nie tylko pieniądz, nie tylko sztaby złota, leżące w skarbcach, w banku, główną odgrywają rolę. Wiemy już, jesteśmy przekonani, że co najmniej równą rolę odgrywa umiejętne wykorzystanie i wprzągnięcie do pracy istniejącej w narodzie twórczej energii.

W szybkim odbudowywaniu potęgi obronnej i gospodarczej naszego państwa musimy jednak liczyć się z istniejącymi możliwościami finansowymi, musimy w spokojnej kalkulacji wynaleźć granicę, do której możemy wypompować z kraju środki pieniężne na inwestycje bez obawy ponownego załamania gospodarczego i wepchnięcia naszej gospodarki w ponowne trudności kryzysowe.

— Z zadrukowanego papieru nie można armat odlewać, ani chleba wypiekać — powiedział kilka miesięcy temu b. dyktator gospodarczy i finansowy Niemiec dr Schacht.

A przecież Trzecia Rzesza była krajem, który uruchomił wszystkie możliwe do rozporządzenia środki finansowe i wyzyskał wszystkie istniejące siły w narodzie niemieckim do zainwestowania obronnego swego państwa. Jednak i tam, gdzie nie liczono się z posiadanymi rezerwami złota, z wartością pieniądza — i tam napotkano na granicę, poza którą w szybkim inwestowaniu wyjść nie można bez przynoszenia krajowi szkody gospodarczej.

Polskę stać już na duży wysiłek finansowy — na dwa a nawet trzy miliardy zł. — który moglibyśmy ponieść w krótkim stosunkowo czasie, ale graniczyłoby to z niezmiernym wyczerpaniem finansowym całego społeczeństwa.

W tych warunkach daleko racjonalniejsze jest rozłożenie tego wysiłku na dłuższy okres i dlatego 3-letni plan inwestycyjny, który w tym roku rozpoczynamy, ustalony został na sumę 2 miliardy zł. Przeznaczamy na inwestycje obronne 1.200 mil. zł. i na związane z nim inwestycje cywilno-gospodarcze 800 milion. zł. Między tymi dwiema inwestycjami obronnymi i cywilnymi musi istnieć ścisła współzależność. Gdy powstają fabryki przemysłu wojennego, to musimy jednocześnie rozbudować komunikację, rozszerzyć elektryfikację i przeprowadzić cały szereg inwestycyj, niezbędnych dla pełnego wykorzystania wartości i zdolności produkcyjnej nowych fabryk. W ten sposób stwarzamy wielkie, uzupełniające się nawzajem, nowe wartości potęgi gospodarczej i obronnej Polski.

Ale plan inwestycyjny obejmuje jedynie podstawowe dla obrony i dla gospodarczego rozwoju kraju obiekty. Obok nich, a raczej dzięki nim, powstawać mogą inne, nie mniej niezbędne, nowe inwestycje drobniejsze, wymagające jednak w sumie olbrzymich nakładów pieniężnych.

Wicepremier Kwiatkowski oblicza, że w pierwszym roku naszego nowego 3-letniego planu inwestycyjnego na inwestycje wydadzą: samorząd terytorialny 115 milion. zł., woj. śląskie — 31 milion. zł., kolej Śląsk-Gdynia 31 milion. zł., różne przedsiębiorstwa i banki — 55 milion. zł. Są to wszystko inwestycje z środków publicznych. Doliczając 1/3 część sum z planu inwestycyjnego, oraz kwotę ponad 200 milion. zł., na różne inwestycje w budżecie, 42 milion. zł. na remont i konserwację, kwoty Funduszu Pracy, państwowe kredyty na akcję budowlaną — razem spodziewać należy się, że w 1939 r. wydanych zostanie na inwestycje z środków publicznych ponad 1.250 milionów zł.

Obok tych inwestycyj niewątpliwie powstaną inwestycje prywatne, a więc przede wszystkim budownictwo mieszkaniowe, nowe fabryki i warsztaty, nowe przedsiębiorstwa. Inwestycje publiczne powodują bowiem powstawanie inwestycyj prywatnych.

Jak na stosunki polskie wydawać będziemy więc w ciągu najbliższych trzech lat olbrzymie sumy na lepsze zagospodarowanie kraju, na zwiększenie jego siły obronnej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w następnych 2 latach naszego trzechlecia inwestycyjnego będziemy wydawali co najmniej tyle, ile i w pierwszym roku.

— Chciałbym, by nasi następcy mieli coraz większe plany inwestycyjne — oświadczył p. wicepremier Kwiatkowski.

Oto najsłuszniejsze podejście do systematycznej i prowadzonej przez długie lata naprawy gospodarczej naszego kraju.

— Nie możemy wyciskać maksimum tego, co byłoby możliwe, gdyż pragnę, aby również mogli czerpać długo jeszcze i moi następcy — dodał p. wicepremier.

Kraj cały, całe społeczeństwo z entuzjazmem odnosi się do inwestycyj, rozumiejąc, że stanowią one nie tylko o obecnym położeniu gospodarczym, lecz i o najbliższej przyszłości. Toteż wielka sztuka w finansowaniu inwestycyj publicznych polega na tym, aby czerpać z rynku pieniężnego tak pieniądze, by źródło to nie wyschło. Tej sztuki musimy dokonać. Nie oznacza to, abyśmy nie usiłowali wyzyskiwać dla zwiększenia naszych możliwości odbudowy gospodarczej kraju i zwiększania jego potęgi obronnej leżących jeszcze ugorem sił społecznych i materialnych. Lepsze zorganizowanie życia społecznego, usprawnienie aparatu gospodarczego podwoić może nasze możliwości.

W ciągu ostatnich 15-tu lat zainwestowaliśmy 7 miliardów zł., a więc po niecałe pół miliarda rocznie. Dokonany już przez nas postęp gospodarczy pozwala nam w tym roku włożyć w inwestycje niemal 3 razy więcej.

Fakt ten powinien dodawać nam otuchy do pracy, do wysiłków indywidualnych i zbiorowych, zmierzających do wielkiego celu, jakim jest potęga gospodarcza i obronna Polski, zabezpieczająca najwyższe nasze dobro: Niepodległość.

A. Ż.

Pierwszy krok

Nie od dziś „Naród i Wojsko" nawołuje Związki sfederowane, by nie rozdrabniały sił swoich na własne wydawnictwa, a korzystały ze szpalt Centralnego Organu Federacji „Naród i Wojsko", które są do ich dyspozycji w tej czy innej formie.

Zanim uda nam się doprowadzić do takiej konsolidacji sił kombatanckich, aby małe czasopisma naszych związków zjednoczyły się z wielkim, wszechstronnym, regularnie wychodzącym, centralnym organem federacyjnym — uczyniony został na tej drodze inny krok, świadczący o tym, że jednak idea konsolidacji postępuje.

Czytelnicy nasi znajdą na stronie 9-ej i 10-ej niniejszego numeru nowość: „Biuletyn Okręgu Stołecznego ZOR-u", który ukazuje się na naszych szpaltach, zamiast wyjść jako oddzielny druk, rozsyłany członkom organizacji przez Zarząd Okręgu.

Członkowie Okręgu Stołecznego ZOR-u, którzy numer dzisiejszy dostaną bezpłatnie, skorzystają na tym znacznie, gdyż zamiast suchego komunikatu dostają do rąk swych żywe czasopismo, które poinformuje ich o niejednym.

Zarządowi Okręgu Stołecznego ZOR, który w obopólnym godziwym interesie wszedłszy z nami w kontakt stanął na wysokości zadania, wyrażamy nasze serdeczne podziękowanie.

Wydawnictwo „Naród i Wojsko"

Kalendarzyk Historyczny

7 marca 1839 r. w Niegosławicach, w Radomskim, urodził się ceniony powieściopisarz polski, Adolf Dygasiński; najwybitniejszym jego dziełem są „Gody życia" w którym brawnie opisuje przyrodę i życie zwierząt.

8 marca 1223 r. zmarł w Jędrzejowie Wincenty Kadłubek, jeden z pierwszych kronikarzy polskich.

8 marca 1791 r. urodził się w Królówce, w Krakowskim, Kazimierz Brodziński, pisarz i poeta.

8 marca 1917 r. w Rosji wybuchła rewolucja i obalone zostały rządy carskie. Na czele rządu stanął niebawem Aleksander Kiereński.

10 marca 1822 r. w Manieczkach pod Śremem, zmarł Józef Wybicki, zasłużony działacz i patriota w dobie Sejmu Wielkiego, powstania Kościuszkowskiego, Legionów i Księstwa Warszawskiego, autor pieśni Legionów „Jeszcze Polska nie zginęła".

11 marca 1646 r. zmarł w Brodach hetman Stanisław Koniecpolski, jeden z najznakomitszych wodzów polskich w czasach Zygmunta III-go i Władysława IV-go.

13 marca 1794 r. urodził się w Tarnowie Józef Bem, słynny wódz w powstaniu listopadowym i podczas rewolucji węgierskiej w 1848—1849 r.

13 marca 1881 r. zginął w zamachu bombowym rewolucjonistów rosyjskich car Aleksander II-gi.

14 marca 1771 r. we wsi Kapustynie, na Wołyniu, urodził się Józef Grzegorz Chłopicki, oficer napoleoński, wódz i dyktator podczas powstania listopadowego.

14 marca 1778 r. urodził się w Warszawie Józef Dwernicki, oficer napoleoński, dzielny wódz kawalerii w powstaniu listopadowym, zwycięzca w bitwie pod Stockiem.

14 marca 1801 r. zmarł w Berlinie biskup Ignacy Krasicki, znakomity pisarz i poeta polski.

15 marca 1034 r. zmarł w Poznaniu Mieszko II syn i następca Bolesława Chrobrego.

15 marca 1923 r. Rada Ambasadorów ostatecznie uznała wschodnie granice Polski.

Kalendarz „Niepodległości"

Pod tym tytułem ukazało się wydawnictwo szczególnie pożyteczne dla kombatantów. Jest to informator historyczny ostatniego ćwierćwiecza, obejmujący 3900 wydarzeń, poczynając od wybuchu wojny światowej, aż do momentu przyłączenia Zaolzia.

Układ książki pomyślany został bardzo szczęśliwie. Wydarzenia rozsegregowano na kanwie normalnego kalendarza w ten sposób, iż na każdy dzień podane są wszystkie fakty historii Polski i historii świata, jakie wydarzyły się na przestrzeni 25 lat ostatnich.

Wszystkie formacje, walczące o wolność Polski, wszystkie wojny i poczynania wewnątrz kraju, i za granicą, zostały w tym podręczniku wyczerpująco uwzględnione.

Ponadto stanowi ona unikat, jako pierwszy typ trzyletniego kalendarza, gdyż zawiera Kalendarium na rok 1939, 1940, 1941.

Część dotycząca historii polskiej, została przejrzana przez Instytut Józefa Piłsudskiego, poświęcony badaniu najnowszech historii Polski. Dyrektor tego Instytutu ppłk. dr Wacław Lipiński w przedmowie do Kalendarza „Niepodległości" pisze m. in.:

...„Nauczycielstwo wszelkich szkół i przeróżni działacze społeczno-oświatowi, jako ci, którzy muszą pamiętać, o dziesiątkach rocznic, a także wszyscy ci, których interesuje żywa jeszcze historia ostatnich 25 lat, znajdą w tym Kalendarzu ciekawą i najbardziej szczegółową kronikę, będącą zarazem przwodnikiem rocznicowym".

Kalendarz Niepodległości jest do nabycia we wszystkich księgarniach w cenie 6 zł. egz. w broszurze, 9 zł. egz. w luksusowej oprawie. Książkę wydało T-wo Opieki nad Sierotami po Poległych Wojskowych

Opracowanie Kalendarza przeprowadził M. Wieliczko.

Przygotowanie duchowe narodu

Napoleon twierdził, że wynik bitwy w trzech czwartych zależy od czynnika moralnego.

Ale od tego czasu wiele się zmieniło. Technika wojenna w ciągu ostatnich dziesięcioleci bardziej przeobraziła wojnę, niż w ciągu całych stuleci począwszy od wynalezienia prochu oraz broni palnej. Wystarczy tylko przypomnieć lotnictwo, czołgi, motoryzację, gazy oraz ich rolę podczas wojny. Dlatego też w niektórych umysłach powstało mniemanie, że duch obecnie odgrywa w wojnie mniejszą rolę.

Czy tak jest w rzeczywistości?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, porównajmy warunki nowoczesnej wojny z warunkami za czasów Noploeona. Warunki te różnią się wielkością przestrzeni, na której bitwa się toczy, jej długotrwałością odosobnieniem żołnierzy oraz skutkami działania nowoczesnej broni.

Normalny zasięg ognia karabinów w początku ubiegłego stulecia wynosił kilkaset metrów, a artylerii nie przekraczał paru kilometrów. Dziś ogień artylerii sięga na dziesiątki kilometrów, a może przekraczać i setkę (np. ostrzeliwanie przez Niemców Paryża). Nie ma miejsca, do którego by nie dotarło lotnictwo nieprzyjacielskie, wskutek czego obszary tyłowe nie zapewniają dostatecznego bezpieczeństwa, co powoduje, że nerwy żołnierza, niezależnie od tego, czy znajduje się on w pierwszej linii, czy też daleko od niej, wszędzie są mocno szarpane.

Za czasów Napoleona boje trwały jeden lub kilka dni, dziś zaś tygodnie, miesiące. Podczas nich na żołnierzy spadają całe lawiny różnego rodzaju pocisków, które nawet wówczas gdy nie zabijają, potworną detonacją wywołują wielką grozę, którą potęgują chmury gazów i niepowstrzymanie sunące cielska czołgów. Już więc choćby z tego powodu wytrzymałość nerwów żołnierzy walczących musi być większa niż dawniej.

Ongiś żołnierze szli do boju w zwartych kolumnach, ramię przy ramieniu, i to dodawało im odwagi. Dowódca mógł łatwo dopilnować swoich podwładnych i zmusić ich do walki. Dziś żołnierz walczy w luźnej tyralierze, często nawet nie widząc sąsiada i nie widziany przez dowódcę. Wywołuje to w człowieku poczucie osamotnienia i zmniejsza wpływ osobisty dowódcy. O ile przeto więcej musi mieć człowiek walczący hartu ducha, by w tych warunkach utrzymać się na płaszczyźnie obowiązku.

Za czasów napoleońskich używano głównie szabli, bagnetu i granatu; amunicji miano znikome ilości. Dziś działania szablą i bagnetem należą raczej do rzadkości. Wystarczy przypomnieć, że straty od nich w różnych okresach wojny światowej wynosiły zaledwie od 2 do 10 procent strat ogniowych, przy obecnym zaś zwiększeniu potęgi i ilości broni palnej procent ten jeszcze bardziej się zmniejszy. Żeby zilustrować, na jak potężne działanie broni palnej naraża się żołnierz w czasie wielkiej wojny, przypomnijmy że w niektórych bitwach na Zachodzie na jeden kilometr frontu przypadało około 150 dział i moździerzy, a na jednego zabitego około tony pocisków. Łamano więc ducha żołnierza i ogniem ziejących karabinów maszynowych, i ciężkich miotaczy min, i artylerii wszelkich kalibrów z pociskami o wadze do jednej tony, i miotaczami płomieni, oraz gazami bojowymi, i wreszcie morderczym ogniem czołgów czy samymi ich masami, tudzież ogniem broni maszynowej lotnictwa lub jego bombami.

Czyż można więc dzisiejsze środki walki porównać z siłą ogniową dawnych, jednostrzałowych karabinów lub armat ładowanych od wylotu lufy. Trzeba zaś dodać, że w przyszłej wojnie zobaczymy jeszcze większe spotęgowanie istniejących środków walki, oraz szereg nowych środków, na razie nieznanych. Wszystko to w sposób niesłychany spotęguje grozę walki. Groza ta zaś w stopniu nieporównanie wyższym niż dotychczas będzie niszczyła odporność psychiczną walczących.

Wynika z tego niezbicie, że wytrzymałość nerwowa żołnierzy w wojnach przyszłości powinna być coraz większa. Nie ma więc podstaw do przypuszczania, że stan moralny wojska będzie w dzisiejszej wojnie odgrywał mniejszą niż dawniej rolę.

O ile jednak metody walki i wyposażenie techniczne nowoczesnych wojsk są ogólnie znane i jasne, o tyle określenie stopnia przygotowania moralnego, wykracza poza dziedzinę wiedzy ścisłej. Albowiem wartości moralne — jak mówił Clausevitz — „o ile należą do najważniejszych na wojnie, o tyle unikają wszelkiej mądrości książkowej, gdyż nie można ich ani ująć w liczby, ani klasyfikować, ale trzeba je dostrzec i odczuć".

Dlatego przygotowanie duchowe narodu można nazwać zadaniem o wielkiej ilości niewiadomych, a od jego rozwiązania będzie zależał wynik przyszłej wojny. Nic bowiem nie pomoże najlepsza i obficie zaopatrzona technika, jeśliby żołnierz i cały naród nie chciał się bić, albo nie umiał wytrwać o kwadrans dłużej od przeciwnika. Mocno podkreślał to i Wielki Marszałek Piłsudski, mówiąc, że czynników moralnych nie da się zastąpić wartościami technicznymi.

Przygotowanie zatem moralne narodu powinno iść w parze z przygotowaniem technicznym sił zbrojnych. Pod względem techniki wojennej stoimy na równi z państwami przodującymi w Europie, ale nie ulega też wątpliwości, że w naszych ogólnych warunkach pod względem wartości moralnych musimy ich prześcignąć.

Chodzi o wartości dowódców, cnoty wojska oraz społeczeństwa i o ich ducha.

Co do zdolności dowódców, to jak wykazała już nieraz historia, nic nie pomogą nawet największe, gdy brak silnego ducha u walczących.

Z cnót żołnierskich najważniejsze, to karność, niepokonana wola zwycięstwa, wiara w wodza, odwaga i wytrwałość, inicjatywa, uczciwość i sumienność w wykonaniu każdego zadania, ufność w swe siły i w sprawę, za którą się walczy. We wszystkich państwach wojsko wo przodujących, cnoty te są krzewione w całym narodzie, bo przecież on dzisiaj wojnę prowadzi.

O duchu zbiorowym wojska — według Clausevitza — głównie stanowią wiara w zwycięstwo i zapał. Ale tu musimy wprowadzić pewną poprawkę do tez tego filozofa wojny, poprawkę wywołaną biegiem czasu i odmiennym obliczem dzisiejszej wojny. W wojnach bowiem dzisiejszych znacznie może większą rolę odgrywa wytrwałość i niepohamowany upór w przeprowadzaniu zamierzeń, niż zapał. Trudno szukać wiecznego zapału w żołnierzu, który o głodzie, chłodzie i wszelkich brakach będzie zmuszony tygodniami i miesiącami tkwić w okopach, nękany nieustannym ogniem i innymi najbardziej wyrafinowanymi środkami walki.

Dlatego poza ideologią wojskową powinniśmy może najwięcej rozwijać karność, męstwo, pewność siebie, inicjatywę i wytrwałość, rzetelność i uczciwość, cnoty zresztą tak bardzo potrzebne i w życiu codziennym.

W pokoleniu, które wychowujemy, powinniśmy je podnosić do największej potęgi.

Praca nad zmianą ordynacji wyborczej

Fragment oświadczenia posła Skwarczyńskiego w Sejmie

Obóz Zjednoczenia Narodowego, na skutek bojkotu wyborów przez partie opozycyjne, został postawiony w sytuacji takiej, że w tych Izbach właściwie jedynie nasz Obóz decyduje o tym, jak będzie rozpatrywać sprawę ustawy wyborczej i w jakim czasie ją opracuje.

Zmiany ustawy wyborczej domagały się były głównie wszystkie partie opozycyjne, które do tej Izby wejść nie zechciały. Musimy więc my, Obóz Zjednoczenia Narodowego tak przepracować ordynację wyborczą, by uwzględnić życzenia naszego społeczeństwa, nawet z opozycją włącznie. Uświadamiamy sobie dokładnie trudność tego zadania, bo skoro my ordynację wyborczą uchwalimy, a nieobecni tutaj powiedzą, że ta ordynacja im nie odpowiada, to znowu zbojkotują wybory i będzie dalej ta sama sytuacja—i wkółko Macieju.

Praca, która jest przed nami, jest więc pracą poważną. Na zebraniu naszego Klubu miałem sposobność o tej sprawie słów kilka powiedzieć i wyraziłem się tam, że zastrzegamy się, iż nie będziemy pracować nad jakąś tymczasową ordynacją wyborczą. Zostało to przez prasę podchwycone i powiedziano, że przecież każdy Sejm ma prawo ordynację wyborczą zmieniać, więc każda jest tymczasowa. Oczywiście. O konstytucji też można by powiedzieć, że jest tymczasowa, bo Sejm ma też prawo tę konstytucję zmieniać — inną większością głosów wprawdzie — ale też ma prawo.

Rozważmy tu te liczne sugestie, narzucane nam, Obozowi, z zewnątrz w licznych rozmowach i artykułach prasy, że winniśmy uchwalić ordynację wyborczą tymczasową, byle tylko zadowolić opozycję i skłonić ją do wzięcia udziału w wyborach. Na tej podstawie wybrana Izba, miałaby, jako pełna reprezentacja ludności uchwalić prawdziwą ordynację wyborczą i będziemy mieli rok po roku ciągłe wybory, nieustanne wybory. O, będzie pięknie! Przeciw temu wypowiadamy się stanowczo. Sądzę, że orędzie P. Prezydenta wyraźnie mówi, że te właśnie, ostatnio wybrane Izby, mają rozpatrzyć kwestię ustawy wyborczej, a nie tymczasowej, lecz przemyślanej i trwałej.

Pracować będziemy nad dobrą ordynacją wyborczą, rozpracowywać i uchwalimy ją taką, by solidnie zobowiązania swoje względem Państwa i w myśl zleceń Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wykonać.

Sport obrony narodowej — strzelectwo

Ze wszystkich dyscyplin sportowych najważniejszą z punktu widzenia obywatelskiego jest strzelectwo, jako sport obrony narodowej. Że tak jest istotnie, wykazuje to dobitnie historia oraz przykłady Szwajcarii i innych państw.

Strzelectwo wyrabia pewność siebie, szybką orientację i uprawiane masowo wzmaga wybitnie obronność kraju. Dlatego też wszędzie cieszy się ono wielkim poparciem władz państwowych i wojskowych, idących w kierunku stworzenia jaknajbardziej korzystnych warunków dla uprawiania jego przez budowę licznych strzelnic, oraz dostarczanie taniej amunicji.

Jak bardzo ważną rzeczą jest pielęgnowanie tego sportu okazuje się to w czasach wojennych, na wielu przykładach. Oddziały, które w czasie pokojowym osiągały dobre wyniki w strzelaniu, w czasie wojny mają o wiele większą od innych siłę ognia, przez co następuje utrudnianie manewru nieprzyjaciela i potęguję się siła oporu. Natarcie na oddział, źle strzelający przecież jest o wiele łatwiejsze, podczas gdy na oddział dobrych strzelców często załamuje się. Skuteczność ogniowa jednostek bojowych, składających się z celnych strzelców, dochodzi niejednokrotnie do niemal fantastycznych rozmiarów. Znany np. jest m. i. fakt z wojny polsko-bolszewickiej, kiedy to nasz oddziałek, składający się zaledwie z kilku ludzi wraz z oficerem, zaatakowany został przez silny oddział kawalerii bolszewickiej. Dziwnym trafem wszyscy żołnierze byli doskonałymi strzelcami, a ponieważ mieli duży zapas amunicji, poczynili tak znacznie spustoszenia wśród nacierających, że bolszewicy cofnęli się, sądząc, iż mają do czynienia conajmniej z kompanią wojska. Straty ich wynosiły 20 zabitych i rannych oraz 30 padłych koni.

Z drugiej strony od poziomu strzelania w danej armii zależą również wielkie różnice w zużywaniu cennej amunicji, a więc i koszty ogólne prowadzenia wojny.

W Polsce strzelectwo stoi na dosyć wysokim poziomie ,o czym świadczą m .i. dobre wyniki w zawodach międzynarodowych. Nie objęło ono jednakże jeszcze dotąd tak szerokich rzesz, jak by sobie tego należało życzyć. Jak największa więc propaganda w tym kierunku jest koniecznością i obowiązkiem wobec państwa.

Najważniejsze jest podtrzymanie i rozwój strzelectwa sportowego wśród szeregów rezerwistów, oficerów rezerwy, wogóle w szerokich kołach kombatantów.

Związek Oficerów Rezerwy pielęgnuje tradycje jaknajszerszego uprawiania i kultywowania tego sportu obrony narodowej. Szkolenie w tym kierunku sięga bardzo głęboko. Corocznie od wielu lat ZOR urządza zawody korespondencyjne o mistrzostwo związku. Odbywają się one drogą korespondencyj t. zn. na podstawie protokułów ze strzelań poszczególnych Kół, zgłoszonych później komisji, która porównuje i ustala wyniki. Zawody obejmują pistolet, karabin wojskowy, karabinek sportowy. Przodują koła pomorskie i wileńskie, przyczym pomorskie zdobyło po trzykrotnym zwycięstwie na własność puhar, ufundowany przez Zarząd Główny ZOR-u.

W indywidualnych mistrzostwach przodował okręg wileński, ściślej biorąc Koło Wilno, a do czołowych strzelców ZOR-u należą por. Niepokojczycki w Wilnie i kpt. Bereżnicki w Gdyni. Jeśli chodzi o Warszawę, to ZOR ma własną strzelnicę na forcie Traugutta również otwartą dla społeczeństwa cywilnego. Poza zawodami o mistrzostwa ZOR-u urządzane są zawody propagandowe o odznakę strzelecką, udział w strzelaniu pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny". W propagandowych zawodach ZOR-u o ilość zdobytych odznak strzeleckich w poszczególnych latach zajęły pierwsze miejsca następujące okręgi: w roku 1934 gdański, w 1935 krakowski, w 1936 poznański.

Największą organizacją centralną strzelectwa jest Polski Związek Strzelectwa Sportowego, który reprezentuje w kraju wszystkie zrzeszone w nim związki, stowarzyszenia, kluby lub sekcje, uprawiające strzelectwo z broni wojskowej długiej i krótkiej oraz dowolnej i sportowej. Powstały w 1934 roku PZSS posiada 17 okręgów, pokrywających się z okręgami Związku Strzeleckiego. Związek liczy 1.000 klubów i sekcyj, obejmując kilkadziesiąt tysięcy członków. Związek prowadzi szeroką propagandę strzelectwa w całym społeczeństwie, urządza strzelnice, ułatwia członkom nabywanie amunicji. Urzędującym wiceprzesem jest znany w kołach strzeleckich mjr. Stawarz.

Związek prowadzi zawody korespondencyjne i bezpośrednio z zorganizowanymi klubami i współpracuje w narodowych zawodach strzeleckich. Przeprowadza zawody korespondencyjne w których udział bierze kilka państw.

Jeśli chodzi o nasze największe sukcesy w tej dziedzinie, to osiągnęli je Polacy na zawodach z Niemcami. Wyróżniła się tu kadra Rembertów. Ogólnie biorąc, z klubów strzeleckich wysuwa się na pierwszy plan KPW Poznań i Oddział Stołeczny Związku Strzeleckiego.

W planie ogólnym na rok bieżący przewidziane jest rozegranie 6 zawodów międzynarodowych korespondencyjnych, oraz krajowych i międzyokręgowych P. Z. S. S.

Jak w każdej dziedzinie, tak i w strzelectwie wielką wagę odgrywają środki finansowe. Potrzeby związku są bardzo wielkie, a podstawy materialne słabe i jeśli związek mimo to dobrze się rozwija, zasługa to wydatnej pomocy Związku Strzeleckiego.

Jedną z najbardziej popularnych i pożytecznych akcyj jest zorganizowanie akcji pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny", które propaguje Związek Strzelecki. W bieżącym roku strzelanie to odbędzie się w dniach między 1 a 15 kwietnia na wszystkich strzelnicach Z. S. Każdy obywatel w tym okresie ma moralny obowiązek oddać 10 strzałów na strzelnicy związkowej i ubiegać się o zdobycie odznaki strzeleckiej.

Akcja ta z każdym rokiem daje coraz poważniejsze wyniki. W ubiegłym roku wzięło udział w tym strzelaniu około 300.000 osób, Wszystko to jednak cyfry za małe, jeśli weźmiemy pod uwagę ilość mieszkańców Rzeczypospolitej.

Strzelectwo musi objąć również wieś polską, która do dzisiaj jeszcze wskutek trudności finansowych bierze stosunkowo minimalny udział w sporcie strzeleckim. Teraz właśnie powinien pójść cały wysiłek w tym kierunku, aby wieś pokryć siecią strzelnic i aby chłop polski miał sposobność wprowadzić w czyn piękne hasło „ćwicz oko i dłonie w Ojczyzny obronie".

Jeśli sport strzelecki ma spełniać zadania sportu obrony narodowej, musi ogarnąć miliony obywateli. Jedyną przeszkodę materialną należy usunąć. Zgodzić się trzeba z tym, że jest to sport kosztowny i wyciągnąć stąd konsekwencje. Przy wydatnym poparciu ze strony państwa sprawa ta musi być pomyślnie rozwiązana. Jeśli bowiem wzrośnie w kraju znacznie ilość strzelnic, potrzebnego sprzętu i taniej amunicji, to niewątpliwie i frekwencja osiągnie o wiele większe, potrzebne do wzmożenia naszej obronności, rozmiary.

Marian Szydłowski

Krzyż zasługi za dzielność

W 1928 r. został ustanowiony Krzyż Zasługi za Dzielność, jako odmiana krzyża zasługi. Odznaczenie to mogło być nadawane tylko żołnierzom Korpusu Ochrony Pogranicza, funkcjonariuszom policji państwowej oraz funkcjonariuszom Straży Granicznej. Odznaczenie to ma na celu wyróżnienie osób, które wykazały wyjątkową odwagę, narażając własne życie lub zdrowie w obronie prawa, granic państwowych oraz życia i mienia obywateli.

Krzyż Zasługi za Dzielność ma tylko jeden stopień: może być nadany jednej osobie najwyżej trzy razy. Wyglądem jest zbliżony najbardziej do srebrnego krzyża zasługi, różni się do niego tylko tym, że na górnym i bocznych ramionach posiada napis „Za Dzielność", i na wstążce umieszczony jest pasek w barwach niebieskiej i zielonej, ukośnie biegnący od prawego górnego rogu do lewego dolnego. Drugie i trzecie odznaczenie Krzyżem Zasługi za Dzielność wyraża się nałożeniem jednego lub dwóch srebrnych okuć na wstążkę.

Do odznaczenia tego, przy pierwszym i drugim nadaniu przywiązana jest dożywotnia pensja w wysokości 200 zł. rocznie. Odznaczenie nadaje prezes Rady Ministrów na wniosek właściwego ministra.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 11 lutego rb. uchwaliła projekt nowelizacji rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 marca 1928 r. o ustanowieniu Krzyża Zasługi za Dzielność (Dz. U. R. P. Nr. 30, poz. 279). Projekt rozszerza zakres osób, które mogą otrzymać Krzyż Zasługi za Dzielność, na wszystkich żołnierzy wojska i marynarki wojennej. Nie tylko bowiem żołnierze KOP., lecz również żołnierze innych jednostek sił zbrojnych, jak to wykazały niedawne wypadki, narażają zdrowie i życie w obronie granic państwa, pomimo nieistnienia stanu wojny. Poza tym wszyscy żołnierze sił zbrojnych mogą być w każdej chwili powołani do obrony prawa oraz życia i mienia obywateli przez wyznaczenie do służby asystencyjnej. W tych wypadkach działalność oddziałów wojskowych niczym się nie różni od działalności organów bezpieczeństwa; działalność ta jest dla żołnierzy jednostek asystencyjnych równie niebezpieczna i wymaga dużej odwagi i poświęcenia z ich strony.



PO MISTRZOSTWACH NARCIARSKICH ŚWIATA W ZAKOPANEM

Polsce przypadł w tym roku w udziale zaszczyt organizowania narciarskich mistrzostw świata — F. I. S. w Zakopanem. Z tego zadania, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę niesprzyjające warunki atmosferyczne — wywiązaliśmy się tak dobrze, że wywołało to podziw gości zagranicznych. O setkach samochodów ciężarowych zwożących śnieg, którego początkowo zabrakło, długo jeszcze będzie się mówiło w światku narciarskim.

W pierwszej konkurencji, biegu zjazdowym, którego trasa prowadziła z przełęczy Kasprowego na dolne Kalatówki (dystans 3.600 przy różnicy poziomów około 800 metrów) zwyciężył Lantschner (Niemcy) w czasie 3 : 26,88. 2) Jenewein (Niemcy), 3) Molitor (Szwajcaria). Pierwszym Polakiem był „weteran" sportu narciarskiego Bronisław Czech plasując się na 20 miejscu na 37 startujących. Schindler Jan był 22.

W slalomie panów: 1) Rominger (Szwajcaria), 2) Jenewein (Niemcy), 3) Walch (Niemcy). Pierwszy Polak Schindler jako 15. Zając był 16. W ogólnej klasyfikacji kombinacji alpejskiej obejmującej bieg zjazdowy i slalom pierwsze miejsce zajął Jenewein (N), 2) Walch (N), 3) Rominger (Szw.). Polak Br. Czech na 16-ym miejscu. W kombinacji alpejskiej pań: 1) Cranz (Niemcy), 2) Shaad (Szwajcaria), 3) Resch Niemcy, 8) Stopkówna (Polska), 12) Maruszarzówna (Polska).

Bieg 18 km otwarty i do skoków w kombinacji norweskiej prowadzony był w morderczym tempie. Tu według tradycji triumfowały narody północy. Pierwszy był młody Fin Kurikkala, 2) Karpinen (Finlandia), 3) Pahlin (Szwecja), 4) Jaikanen (Finlandia). Spośród Polaków najlepszy czas uzyskał Andrzej Marusarz. Następnego dnia w skokach do kombinacji zabłysnął znów talent Stanisława Marusarza, który zajął pierwsze miejsce skokami 73,5 i 71,5, 2) Lahr (Niemcy), 3) Berauer (Niemcy). Jednakże z powodu słabego miejsca wbiegu St. Marusarz w kombinacji norweskiej zajął dopiero 7-me miejsce. Największą niespodzianką było to, że ogółem w kombinacji tej pierwsze miejsce zajął Niemiec, Berauer. Maraton narciarski na dystansie 50 km wygrał Bergendahl (Norwegia) przy czym dobre miejsce zajął Żubek (Polska), który przyszedł 11-ty. Doskonale spisaliśmy się w biegu wojskowych patroli narciarskich na dystansie 25 km ze strzelaniem. Polska niespodziewanie na 7 państw zajęła trzecie miejsce, bijąc Włochów i Finów oraz Węgry i Rumunię.

Największą emocję stanowiła ostatnia konkurencja F. I. S. — konkurs skoków otwartych w którym startowało 46 najlepszych skoczków z całego świata. Nasza nadzieja — St. Marusarz, aczkolwiek skakał bardzo ładnie, częściowo zawiódł pokładane w nim nadzieję i zajął piąte miejsce skokami 74 i 78,5 mtr. Pierwsze miejsce zajął Bradl skokami 80 i 76,5. Mimo tego moralnym mistrzem i najlepszym okazał się słynny Norweg Birger Ruud (72,5 81), który we wspaniałym stylu zajął oficjalnie drugie miejsce.

W czasie skoków zabłysnął pierwszorzędny talent młodziutki, bo zaledwie lat 16 liczący Jan Kula, który osiągnął 74 i 75 m, bijąc starych mistrzów i zajmując zaszczytne 11 miejsce. W czasie treningów pobił on nawet rekord skoczni na Krokwi, skacząc z pełnym rozbiegiem 85 i pół metra. Aczkolwiek nasi zawodnicy w niektórych konkurencjach zawiedli, całość zawodów międzynarodowych wypadła bardzo dobrze.

W 20-tą ROCZNICĘ BOHATERSKIEGO ZGONU **(DLA ŚWIETLIC)**

Ostatni bój Lisa-Kuli



Ppłk. Leopold Lis-Kula

Ubiegło z górą sześć lat od chwili, kiedy Odrodzona Rzeczypospolita Polska hołd składała w Rzeszowie jednemu z najmłodszych jej bohaterów, płk. Leopoldowi Lis-Kuli.

Wspaniały pomnik tego 23-letniego pułkownika, w jego rodzinnym mieście postawiony, ma świadczyć po wieczne czasy, że wdzięczna Ojczyzna nie zapomina o złożonych jej ofiarach. Kwiaty składane przez nieznane ręce wykwitają pod pomnikiem żywą pamięcią o tym, który nie wahał się poświęcić wszystko za prawo i wielkość Ojczyzny.

7 marca mija dwadzieścia lat od dnia ,który miał być ostatnim dniem Lisa-Kuli w służbie Rzeczypospolitej spędzonym — od dnia, w którym żołnierskie jego serce ostatni raz dla Polski uderzyło.

Skaut, strzelec, legionista i peowiak, wreszcie major wojsk polskich, prawu przede wszystkich żołnierza pozostał wierny do ostatniej chwili życia.

W polu było zawsze jego miejsce. To też choć ofiarowywano mu w 1919 r. dowództwo 1 p. p. legionów w Jabłonnej, wolał zrezygnować z tej funkcji, gdyż przykułaby go zbyt długo do pracy organizacyjnej poza frontem.

Spieszy na front, jak przystało na szczerego żołnierza. W lutym 1919 r. widzimy go już we Włodzimierzu Wołyńskim na nowym posterunku dowódcy oddziałów, wchodzących w skład grupy gen. Śmigłego-Rydza. Na tym stanowisku miał dokonać najwaleczniejszych swych czynów, miał zabłysnąć prawdziwym talentem wodza i zagończyka.

Mając do dyspozycji szczupłe tylko oddziały nie waha się uderzyć nia nieprzyjaciela znacznie liczniejszego, nie pozwalając mu skoncentrować ataku na Włodzimierz.

Pod Poryckiem uderza na nieprzyjaciela, który zabezpieczony bagnetami, pod osłoną karabinów maszynowych i armat czuje się zupełnie bezpiecznie. Lis-Kula pragnie go zaskoczyć. Najcięższe zadania jak zwykle zostawia dla siebie. W nocy z 1 na 2 marca wydawszy precyzyjne rozkazy skrada się jak prawdziwy lis ku nieprzyjacielowi. W nocy, w nieznanym terenie z młodym żołnierzem uderza na miasto i zdobywał je z bagnetem w ręce. Łup Poryckiej wyprawy nie mały. Kilka dział z jaszczami i zaprzęgiem, kilka karabinów maszynowych, wiele sprzętu wojennego, koni, jeńców wraz z dowódcą grupy atamanem Porochowskim i jego sztabem wpadają w polskie ręce.

Zachęcony tym niezwykłym powodzeniem układa nowy plan, na który ze względu na wielkie ryzyko zyskuje tylko częściowo aprobatę gen. Śmigłego-Rydza. W celu zupełnego rozbicia wroga na odcinku Włodzimierza postanawia Lis-Kula jednym zamachem rozbić jego gniazda w rejonie Odzdziutycze — Twerdyń oraz w Torczynie.

5 marca wyrusza całą swą siłą na swą ostatnią już niestety wojenną wyprawę. Zdobycie Twerdynia i Odździutycz w dniu 6-tym marca przychodzi bez większych trudności. Główne bowiem siły nieprzyjaciela zgromadziły się w Torczynie w liczbie 1.500 bagnetów, dwóch baterii i dział. Lis w stosunku do nich jest o wiele słabszy; wierzy jednak w swe powodzenie. Osobista odwaga wiara w swój wpływ na żołnierzy każą mu liczyć się z pewnym zwycięstwem. Chce zresztą rozbić doszczętnie nieprzyjaciela. Liczy nadto na zaskoczenie, na gwałtowność ataku. Plan jego obejmuje główne natarcia na tyły, a więc od wschodu, od zachodu zaś tylko markuje akcję.

Nocą po ciężkiej błotnistej drodze, owinąwszy koła armat słomą i szmatami, zbliża się ku Torczynowi. Kompania por. Tomsy-Zapolskiego uderzyć ma od frontu. Lis ze swym półbatalionem oskrzydla Torczyn od wschodu. Kawaleria mjr. Jaworskiego odcina odwrót nieprzyjacielowi. Artyleria ma rozpocząć atak strzałami w środek miasta. Atak ma nastąpić o 11-tej w nocy.

Tymczasem zanim Lis-Kula dotarł ze swoimi na wyznaczone stanowisko, na godzinę przed wyznaczonym atakiem rozpętała się walka w zachodniej stronie miasta. A skoro jeszcze artyleria polska nie zaczęła w umówionym czasie dawać ognia, Lis-Kula momentalnie decyduje się na atak na tyły nieprzyjaciela. Właśnie słyszy uchodzące w pośpiechu nieprzyjacielskie tabory. Wysłany na nie jeden pluton ma je powstrzymać od ucieczki. Kilkanaście strzałów, potem okrzyk hurra!— wreszcie cisza: tabory zostały zdobyte. Wtedy uderza już na miasto.

Tymczasem nieprzyjacielska bateria gotuje się do ucieczki. Lis każe dać do nich kilkakrotną salwę, by zabiwszy konie powstrzymać ją od ucieczki, sam zaś posuwa się szybko ku miastu. Spotyka się jednak z gwałtownym ogniem karabinów maszynowych. Szybkim natarciem zdobywa je i jest już w pierwszych domach Torczyna. Nieprzyjaciel odrzucony do miasta ucieka w popłochu.

Zwycięstwo swe okupuje Lis-Kula własną krwią. W czasie natarcia kula nieprzyjaciela powala go na ziemię. Z otwartej rany uchodzi gwałtownie życie. Pluton zatrzymuje się, podnosi dowódcę i umieszcza go w najbliższym domu. Konieczna jest natychmiastowa operacja. Na szczęście jest lekarz i sanitariuszka. Ale Lis słabnie, choć cierpi, żywo dopytuje się o los swych żołnierzy. Może jeszcze uśmiechnąć się, gdy słyszy, że Torczyn zajęty, że zdobyto cztery działa z zaprzęgiem, 11 karabinów maszynowych, wielu jeńców, masę koni, wozów i sprzętu. Wieści te pocieszają go, ożywiają — pragnie żyć, ratować się.

Jest już za późno. W czasie operacji traci przytomność, w malignie wymawia najdroższe imiona: Matki, Komendanta, Szefa. Lis-Kula umiera około szóstej rano dnia 7-go marca 1919 roku, nie odzyskawszy już przytomności.

W kilka dni później awansowany na pułkownika Wojsk Polskich — w Warszawie odbiera swój najwyższy hołd: Naczelny Wódz zdobi jego szczątki wieńcem z napisem: „Memu Dzielnemu Chłopcu — Józef Piłsudski".

Pogrzeb w Rzeszowie stał się prawdziwą manifestacją jego rodzinnego miasta dla jednego znajdzielniejszych jego synów.

Dzisiaj, po tylu latach, dosłużył się jego bohaterski cień apoteozy. Państwo Polskie czci w nim ideał żołnierza i obywatela. Wdzięczna za trudy, krew i śmierć Rzeczpospolita wezwała go na ostatni już i najzaszczytniejszy posterunek.

Oto wyszedł z cichego grobu, jakby zwyciężył śmierć. Brązową twarzą pomnika wpatruje się po wieczne czasy w ulice rodzinnego miasta.

Przykładem bohaterskiego życia prowadzi przyszłe pokolenie w zaszczytny bój i twardą służbę dla Państwa. Za grobu świadczy o słodyczy tych, którzy żyją i umierają dla Ojczyzny. I to jest jego ostatnie i największe zwycięstwo.

Dr Adam Przyboś

Ku czci bohaterskiego Włocha który zginął za Polskę



Pomnik warszawski płk. Francesco Nullo

Dnia 26 lutego br. odsłonięty został w Warszawie przez włoskiego ministra spr. zagr. hr. Ciano pomnika bohaterskiego Włocha pułk. Francesco Nullo, który poległ w dniu 5 maja 1863 r. pod Krzykawką za Polskę.

Pomnik ten ofiarowany Warszawie przez Bergamo, rodzinne miasto Nulla, jest dziełem włoskiego rzeźbiarza, Gianniego Remuzzi. Popiersie bohatera wykute jest w spiżu i ustawione na skromnym cokole na terenie dawnych ogrodów Frascati przy zbiegu ul. Frascati i ul. nazwanej im. pułkownika Nullo.

Nullo w chwili naszego Powstania Styczniowego liczył 37 lat życia i miał już za sobą kampanię roku 1848 w obronie republiki rzymskiej, gdzie zetknął się z Polakami, walczącymi na murach Rzymu w szeregach Legionu Mickiewicza. Bohaterska śmierć Kaczkowskiego i Rozwadowskiego nie pozostała zapewne bez wpływu na późniejszą działalność młodego Francesca.

Po upadku Rzymu wyemigrował Nullo za Garibaldim do Piemontu i tutaj w r. 1859 dał nowe dowody odwagi pod Varese i San Fermo.

W wielkim roku 1860, roku włoskiej wolności Nullo wziął udział w sławnej wyprawie „Tysiąca" Garibaldczyków, na którą zgłosił się z 200 towarzyszami z rodzinnego Bergamo.

Wybuchłe w trzy lata później na ziemiach polskich Powstanie Styczniowe wzbudziło żywe echa we Włoszech, które postanowiły spłacić Polakom dług krwi, przelanej w ich obronie. Na pierwszy zew Polski wyruszył z Bergamo niewielki oddział ochotników, na którego czele stanął Nullo.

Zmyliwszy czujność policji austriackiej przedostał się Nullo ze swymi ludźmi do Krakowa, a stamtąd przez granicę do Olkusza. Z dwudziestu pięciu Włochów dotarło tutaj tylko piętnastu. Dziesięciu zatrzymała w Krakowie policja austriacka na skutek doniesienia wywiadu rosyjskiego.

Oprócz Francesca Nullo, przekroczyli wtedy granicę zaboru rosyjskiego: Paulo Mazzoleni, Ellia Marchetti (zginął 7 maja 1863 r. pod Chrzanowem), Luigi Caroli (zmarł na Sybirze 8 stycznia 1865 r.), Febo Arcangeli, Giacomo Cristofoli, Ambrogio Giupponi, Settimo Pattelli, Luigi Testa, Allessandro Venanzio (wszyscy Bergamczycy, a z wyjątkiem pierwszego i statniego — uczestnicy Wyprawy Tysiąca), Ernesto Bendi, Giuseppe Clerici, Giacomo Meuli, Lucio Meuli i Carlo Pizzaferri.

Oddział włoski został wcielony wraz z oddziałem ochotników francuskich do większego, liczącego około 500 ludzi oddziału polskiego. Dowództwo nad tym oddziałem objął Francesco Nullo.

Krótko jednak trwała kampania polska bohaterskiego Włocha. W cztery dni później, dn. 5 maja Nullo padł w bitwie pod Krzykawką, gdzie cały oddział został rozbity przez przeważające siły rosyjskie.

Legionizacja życia narodowego

Wywiad z komendantem naczelnym Zw. Legionistów Polskich, ministrem płk Juliuszem Ulrychem

Współpracownik Redakcji Biuletynu Okręgu Stołecznego Związku Legionistów uzyskał u Komendanta naczelnego tego Związku, ministra Ulrycha wywiad w sprawie zadań i roli legionistów w rozpoczętym nowym roku pracy związkowej. Wywiad ten, pełen doniosłej treści i głębokich myśli pozwalamy sobie w całości przedrukować:

— O roli naszej — mówił minister Ulrich — nie trzeba teoretyzować, gdyż wyznaczyło ją nam samo życie. Od 25 blisko lat stanęliśmy w służbie dla Polski na czołowym miejscu w naszym narodzie, nadawaliśmy mu tempo marszu, byliśmy ramieniem zbrojnym Komendanta, ale i dzisiaj — pomimo upływu lat, pomimo ubytku w naszych szeregach, — musimy iść naprzód i idziemy naprzód.

Zdaję sobie niewątpliwie sprawę, że jest to sytuacja dość wyjątkowa. Mało jest w historii przykładów, ażeby jedna i ta sama kadra w ciągu 25 lat odgrywała rolę pierwszoplanową i ażeby nawet po tym okresie życie wymagało od niej nieustannego wysiłku. Od czasu wymarszu Kadrówki przeszliśmy olbrzymi szmat drogi, zrealizowaliśmy z nawiązką nasze marzenia, ale pomimo to — chcemy czy nie chcemy — musimy iść nadal w pierwszym szeregu. Taka jest nasza dola.

— Pan Minister wspomniał o naturalnym ubytku w naszych szeregach. Czy owa szczupłość szeregów pozwoli nam podołać tym olbrzymim i coraz wzrastającym zadaniom, jakie stawia przed nami życie?

— Mówiąc o legionistach, jako o tych co nadają tempo marszu narodowi, nie chciałem sugerować jakoby oni tylko mieli wykonać wszystkie, względnie najważniejsze prace. Wódz Naczelny ujął to w formę lapidarnej tezy, że obok nas, obok legionistów i peowiaków, „ciągnąć muszą łańcuch" ci wszyscy którzy pracować chcą dla wielkości i chwały Polski.

— Czy Pan Minister przywiązuje wagę nie tylko do bezpośredniej pracy legionistów lecz również i do ich „promieniowania ideowego" na społeczeństwo?

— Nie tylko przywiązuję wagę, lecz uważam to za jedno z najdonioślejszych zjawisk, jakie miały w ubiegłym ćwierćwieczu. Mamy wszelkie dane ku temu, ażeby proces ewolucji ideowej, przez który przeszło społeczeństwo polskie, nazwać legionizacją życia narodowego. To wszystko co było ongiś naszą wyłączną własnością, za co byliśmy potępiani jako zbyt jaskrawo odbijający od ogólnego tła — to wszystko stało się dzisiaj własnością ogółu.

Trzeba też podkreślić z całym naciskiem, że jeśli chodzi o nasze zasadnicze hasła, święcące dzisiaj coraz większe triumfy — wiarę we własne siły, dumną niezależność, walkę z obcymi agenturami, służbę Rzeczypospolitej a nie partykularnym kapliczkom — my legioniści nie zmieniliśmy się ani na jotę. To społeczeństwo uległo procesowi legionizacji, samo sobie z tego częstokroć nie zdając sprawy. Trzeba wertować dzisiaj stare roczniki pism, trzeba przypominać wypowiedzi polityków polskich sprzed lat 20—25, ażeby zdać sobie sprawę, jaki olbrzymi szmat drogi jest już poza nami, jak olbrzymią ewolucję przeszła myśl polityczna polska.

— Czy Pan Minister uważa, że społeczeństwo polskie nie zdaje sobie sprawy z wpływu jaki wywierają nań od lat całych myśli i czyny legionistów?

— Proszę Pana! Prawda jak oliwa — zawsze na wierzch wypływa. Sprawa ta będzie jasną nie tylko dla przyszłego historyka naszych czasów, lecz jest nią również dzisiaj dla każdego bezstronnego obserwatora. Chciałbym jednak zwrócić uwagę Pana na pewną charakterystyczną cechę działania Józefa Piłsudskiego, wspólną zarazem i nam legionistom. Cechą tą jest bezpośredniość działania na rzecz Polski. Józef Piłsudski nigdy nie uważał, że trzeba pracować dla splendoru tej czy innej grupy lub stronnictwa, aby tą drogą — pośrednio służyć Polsce. Ta jego cecha działania stała się również i naszą właściwością: nie pracowaliśmy nigdy dla naszej chwały ani dla oklasków tłumu. Nie przywiązujemy więc dzisiaj wagi do doraźnego dyskontowania na naszą korzyść owego procesu „legionizacji". Dawaliśmy z siebie zawsze, co mogliśmy — bezpośrednio społeczeństwu i to nam wystarcza.

— Panie Ministrze! Związek Legionistów starał się połączyć zawsze pracę realizacyjną z głębszą refleksją na temat jej istoty i jej znaczenia. Czy Pan Minister mógłby wskazać, na co w roku bieżącym należałoby zwrócić szczególną uwagę?

— Pragnąłbym bardzo, ażeby Związek Legionistów właśnie w roku bieżącym—w roku wielkich prac nad obronnością Państwa i w roku dalszego ciągu wysiłków nad konsolidacją narodu — zastanowił się głębiej nad inną istotną cechą działalności Józefa Piłsudskiego. Cechą tą jest — umiejętność realizacji.

Bardzo często w ostatnich czasach zastanawiam się nad pytaniem: czy owa istota każdego świadomego działania, owa umiejętność realizacji, która nas zbliża do celu — czy jest już dostatecznie głęboko zakorzeniona w naszym narodzie? Czy daną jest naszemu narodowi cnota czynnego działania nie tylko w dniach przełomowych, lecz również w dniach powszednich, codziennych i szarych? Czy nie istnieje u nas dotąd większa niż gdzie indziej rozpiętość między słowem a czynem, między powzięciem zamiaru a znalezieniem dróg do jego realizacji?

Niech mi Pan wierzy, że są to rzeczy najbardziej istotne, które zadecydują ostatecznie o naszej randze wśród narodów świata. Stanisław Szczepanowski powiedział kiedyś słusznie, że „nie ma nic co by narody bardziej dzieliło nad różnicę narodów czynnych i narodów biernych". A przecież narody bierne cechuje zazwyczaj nie brak fantazji twórczej, nie brak cech ofiarności lub niezdolności do zrywu, lecz przede wszystkim — nieumiejętność realizacji, niezdolność do konsekwentnego kroczenia po drodze codziennego wysiłku i planowej pracy. Niech więc Koledzy zastanowią się nad tym.

Legion Węgierski w walce o Polskę

Dn. 23 ub. m. staraniem zarządu okręgu stołecznego Zw. Legionistów odbył się w Sali Resursy Obywatelskiej odczyt prof. dr Adriana Divéky'ego pt. „Sprawa legionu węgierskiego na początku wojny światowej".

Odczyt zaszczycił swą obecnością poseł węgierski p. de Hory, który przybył w otoczeniu członków poselstwa. Poza tym salę wypełnili przedstawiciele wojska oraz zaproszeni goście.

Wieczór zagaił delegat komendy nacz. Zw. Legionistów mjr. dr K. Polakiewicz, witając pos. de Hory, co sala przyjęła rzęsistymi oklaskami.

Z kolei zabrał głos prof. Divéky, opisując na wstępie dzieje 1000-letniej przyjaźni między obu narodami, których granica na przestrzeni 10 wieków była jedną z najspokojniejszych. Nie pominął mówca również tak ważnego czynnika w ugruntowaniu tej przyjaźni, jakim było braterstwo broni, czy to w walkach przeciwko Turkom, czy przeciw Rosji w okresie Batorego, czy wreszcie w dobie powstań XIX wieku.

Zarówno głęboko zakorzenione sympatie Węgrów, jak również przekonanie, że niepodległa Polska to mur obronny przed ekspansją Rosji, sprawiły, że podczas wojny światowej i polsko-sowieckiej naród węgierski tak dowodnie okazał swą przyjaźń. Wyraziło się to przede wszystkim w próbie stworzenia legionu węgierskiego, złożonego z ochotników nie podlegających poborowi, w skład którego miało wejść: 3—4 pułków piech., 1 p. art., 1 p. kaw. i oddział saperów.

Oto bar. Albert Nyary, prezes Tow. Węgiersko-Polskiego w Budapeszcie, zasłużony działacz na polu zbliżenia polsko-węgierskiego, z chwilą wybuchu wojny przedłożył rządowi memoriał, prosząc o pozwolenie stworzenia legionu węgierskiego. Naczelne dowództwo w Wiedniu sprzeciwiło się temu. Kiedy powstał Naczelny Komitet Narodowy w Krakowie, bar. Nyary zwrócił się w tej sprawie do N. K. N-u i jednocześnie ponownie przedstawił całą sprawę premierowi hr. Tiszy, który oświadczył wysłanej delegacji, że ze względu na wagę zagadnienia sam nie może decydować. Po omówieniu tej sprawy z nacz. dowództwem armii — w kilka dni później premier Tisza zawiadomił bar. Nyary, że odpowiedź będzie przychylna. W ostatniej jednak chwili przyszła nagle wiadomość, że na utworzenie legionu, z przyczyn natury wyższej, władze wojskowe nie zgadzają się.

Wobec tego, że próba stworzenia legionu węgierskiego nie powiodła się, 400 ochotników Węgrów zgłosiło się do Legionów Polskich, walcząc w ich szeregach.

Odczyt prof. Divéky'ego sala przyjęła entuzjastycznie, nagradzając huraganem oklasków.

Z kolei zabrał głos mjr. Polakiewicz, który podziękowawszy prelegentowi za odczyt, omówił swe wrażenia z ostatniego pobytu w Budapeszcie, gdzie jako delegat Zw. Legionistów zawiózł swym kolegom legionistom węgierskim odznaczenia polskie w postaci 230 krzyży i medali niepodległości.

Wreszcie zabrał głos płk. Landau, który podkreślił udział Węgrów w artylerii legionowej.

Wieczór ten zamienił się w spontaniczną manifestację na rzecz wielowiekowej przyjaźni i wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Pomnik obywatela Zdzisława

Koło b. żołnierzy 1 pułku Ułanów Leg. Pol. postanowiło w 25 rocznicę odrodzenia polskiej kawalerii wznieść pomnik ob. Zdzisława, najmłodszego wiekiem słynnej „siódemki" — ppłk. Antoniego Jabłońskiego, który dnia 12 października 1920 r. a zaledwie w 24-ym roku życia padł pod Nową Sieniawką nad



Bobem, gdy dowodził w pierwszej linii 11-ym pułkiem ułanów legionowych.

Pomnik Jabłońskiego na stanąć na ziemi sandomierskiej, z której pochodził — mianowicie w samym mieście Sandomierzu przy zbiegu ulic Żeromskiego i Mickiewicza.

Model pomnika wielkości jednej trzeciej postaci naturalnej wykonuje art. rzeźbiarz Aleksander Żurakowski, również Beliniak. O ile model ten zostanie przyjęty, kol. Żurakowskiemu będzie powierzone wykonanie pomnika.

Pomnik ma być wykonany w brązie. Będzie przedstawiał „Zdzisława" na koniu, w historycznym mundurze beliniackim, z kożuszkiem na lewym ramieniu, w czapce ułańskiej (czaku). Ze względów finansowych i technicznych, pomnik nie będzie mógł być wykończony na 25-lecie pułku, lecz co najmniej w rok po tej dacie.

Do Komitetu budowy tego pomnika weszli pp. gen. Skotnicki jako przewodniczący, płk. Koczwara, zastępca przewodniczącego, oraz członkowie Komendy Koła Beliniaków: Kawiński, Korniłowicz, Cedro-Rudnicki, Światełko (skarbnik), Ejzret (sekretarz). Z poza Komendy zostali zaproszeni do Komitetu koledzy: Pruszkowski Tadeusz (rzeczoznawca artystyczny), Stamirowski Kazimierz i Koźmiński Karol (referat prasowy).

Pozatem utworzono 2 Komitety prowincjonalne: w Ciechanowie, pod przewodnictwem dowódcy 11 pułku ułanów i w Sandomierzu, pod przewodnictwem płk. Czyżewskiego.

Prezes CIP-u z wizytą w Polsce

Przez trzy dni gościła Federacja PZOO księcia von Sachsen-Coburg-Gotha, przybyłego z oficjalną wizytą do Polski w charakterze prezesa Międzynarodowego Stałego Komitetu b. Kombatantów (CIP), do którego należy także Polska razem z 12-ma innymi narodami.

Ponieważ książę Coburg jest zarazem prezesem Zjednoczenia Niemieckich Związków Żołnierzy Frontowych, towarzyszyli mu w tej podróży czołowi przedstawiciele tych związków: gen. von Reinhardt, prezes Związku b. wojaków (Reichskriegerbund) z adiutantem swoim mjr. von Proeck, oraz Fritzem Tippelmanem, który jest sekretarzem generalnym Zjednoczenia.

„Gauleiter" (stanowisko równe naszemu wojewodzie) Schwede-Coburg, prezes Związku b. żołnierzy zawodowych (Reichstreubund).

Przedstawiciele organizacji inwalidzkiej NSKOW (National-Socialistisch Kriegsopferversorgung) Emilian Waeckerbe i szef prasowy dr Dick. Prezes NSKOV Hanus Oberlindober, który świeżo przebył grypę, musiał z polecenia lekarzy pozostać w domu.

Wreszcie osobisty adiutant księcia mjr. von Grolman.

Kombatanci niemieccy przybyli w uniformach partii narodowo-socjalistycznej; przeważnie brunatnych — tylko gen. Reinhardt, mjr. von Proeck i Tippelman wystąpili w mundrach czarnych SS (Schutz-Stafel) pełniącej służbę bezpieczeństwa w partii NS.

Po gości niemieckich wyjechał do Berlina sekretarz generalny Federacji PZOO mjr. Ludyga-Laskowski.

POWITANIE W WARSZAWIE WIZYTA

Odbyło się ono w sposób bardzo uroczysty. Na peronie dworca głównego zebrali się członkowie Prezydium Zarządu Głównego Federacji z prezesem gen. Góreckim. Komendant główny gen. Jarnuszkiewicz ze swoim sztabem, prezes Zarządu Stołecznego Federacji dyr. Ołpiński z członkami Prezydium tego Zarządu i Prezydium wszystkich związków sfederowanych, które ponadto wysłały swoje poczty sztandarowe — razem około 150 osób.

Przybył także ambasador Rzeszy von Moltke ze swoją świtą i przedstawiciel MSZ radca Meysztowicz.

Książę Coburg-Gotha salutował kolejno przez podniesienie ręki sztandary naszych związków, o których nazwie i charakterze informował go gen. Górecki, poczem witał się z każdym z delegatów, których przynależność związkową podawał mu do wiadomości prezes Ołpiński.

Następnie goście wyszli przed dworzec, gdzie oczekiwała ich kompania honorowa Batalionu Reprezentacyjnego Federacji ze sztandarem i orkiestrą. Dowódca Baonu por. Wyrozębski złożył raport księciu, który przeszedł przed frontem kompanii w towarzystwie gen. Jarnuszkiewicza.

U GROBU NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

W godzinę później książę Coburg-Gotha z towarzyszącymi mu osobami złożył na płycie grobu Nieznanego Żołnierza piękny wieniec laurowy z napisem francuskim na pąsowych szarfach: „Le Président du Comité International Permanent des Anciens Combattants".

Aktowi temu asystowały delegacje federacyjne — jak na dworcu — oraz zastępca Komendanta miasta ppłk. Czuruk i niemiecki attaché wojskowy płk. von Himmer.

Pod obu skrzydłami gmachu Sztabu Głównego stanęły poczty sztandarowe i kompania honorowa.

W BELWEDERZE

Skolei odbył się podobny hołd w Belwederze, gdzie książę Coburg złożył wiązankę kwiatów na stopniach pałacu, a następnie zwiedził wraz z swym otoczeniem Domek Magdeburski i Muzeum Józefa Piłsudskiego.



Z wieńcem do grobu Nieznanego Żołnierza
Od lewej: kpt. Brockman, dr Dick, Schwede-Coburg, książe Coburg-Gotha, mjr. Grolman, gen. Reinhardt, Tippelman, pułk. Himmer, Waeckerle.

W GISZ-u, NA ZAMKU I W AMBASADZIE

Na południe tego dnia naznaczona była audiencja u P. Marszałka Śmigłego-Rydza.

Pan Marszałek przyjął całą delegację niemiecką wraz z Prezydium ścisłym Zarządu Głównego Federacji — u Pana Prezydenta RP byli na audiencji tylko książę Coburg-Gotha, ambasador von Moltke i gen. Górecki.

Po tej audiencji Pan Prezydent zaprosił delegację niemiecką wraz z p. ambasadorem na śniadanie, w którym uczestniczyli: ministrowie: gen. Kasprzycki i Kościałkowski, generałowie Górecki i Jarnuszkiewicz członkowie Prezydium Federacji i przedstawiciele MSZ-u.

Wieczorem tego dnia (22 lutego) odbyło się w ambasadzie niemieckiej przyjęcie na cześć gości berlińskich, prócz których zaproszeni zostali także szef kancelarii cywilnej Pana Prezydenta min. Łepkowski i przedstawiciele polskich sfer kombatanckich.

Podczas przyjęcia ambasador von Moltke w serdecznych słowach wzniósł toast na cześć współpracy kombatanckiej obu narodów.

W CYTADELI

Nazajutrz rano goście berlińscy zwiedzali Cytadelę Warszawską, specjalnie zatrzymując się w X Pawilonie i na Miejscu Straceń, następnie zaś byli na Starym Mieście i w Muzeum Narodowym.

W godzinach południowych prezes Federacji gen. Górecki wydał w restauracji „Pod Bachusem" na cześć gości śniadanie, w którym wzięli udział także minister Kościałkowski w mundurze Zw. Rezerwistów, wiceminister spraw wojsk. gen. Litwinowicz, wicemarszałek Sejmu dr Surzyński, ambasador Moltke z pełnym składem ambasady niemieckiej, przedstawiciele Zarządu Głównego i Komendy Głównej Federacji oraz związków sfederowanych.

Podczas śniadania pierwszy zabrał głos gen. Górecki, który wygłosił następujące przemówienie:

Mowa gen. Góreckiego

Wasza Królewska Wysokości! Panie Ambasadorze, Panowie Ministrowie! Panowie Generałowie! Koledzy!

Przypadł nam w udziale zaszczyt goszczenia wśród nas Jego Królewskiej Wysokości Księcia Coburg Gotha, jako Prezesa Międzynarodowego Stałego Komitetu b. Kombatantów (Comité International Permanent des Anciens Combattants), tej największej na świecie organizacji, skupiającej w swych szeregach 14 milionów kombatantów, walczących po obu stronach frontu Wielkiej Wojny. Kombatantów, którzy mają moralne prawo przemawiania nie tylko w swoim własnym imieniu, ale również w imieniu tych dalszych milionów towarzyszy broni, poległych na wszystkich pobojowiskach świata. Toteż starym żołnierskim zwyczajem oddajmy, Koledzy, cześć i złóżmy hołd należny tym, co od nas odeszli — poległym Towarzyszom broni (chwila milczenia).

My polscy kombatanci zdajemy sobie sprawę z tego, że w dzisiejszych czasach nie decydują momenty natury uczuciowej — że istnieją inne czynniki — jakże często decydujące; z drugiej jednak strony mamy pełną świadomość tego, że te milionowe szeregi, skupione w potężnej organizacji, na czele której stoi Wasza Królewska Wysokość — stanowią tak duży odłam opinii publicznej w odnośnych krajach, że mogą wywrzeć duży, jeżeli nie decydujący wpływ, na kształtowanie się stosunków między krajami, których kombatanci należą do naszej organizacji.

Lecz nie tylko w charakterze Prezesa Stałego Komitetu Międzynarodowego b. Kombatantów witamy i gościmy Waszą Królewską Wysokość! Witamy Go również jako Prezesa Zjednoczenia Niemieckich Związków Kombatanckich. Ten charakter Waszej Królewskiej Wysokości przybiera na sile, gdy się uwzględni towarzyszących Mu kolegów niemieckich, a w szczególności: gen. Wilhelma Reinharda, prezesa 4-milionowego Związku Kombatantów Niemieckich, Gauleitera Schwede-Coburg, przedstawiciela dawnego Związku b. Oficerów Zawodowych, — Sekretarza Generalnego Zjedn. Niem. Żołnierzy Frontowych Fritza Tiepelmanna, dr Alfreda Dick'a, szefa prasowego organizacji kombatanckich, płk. Emiliana Waeckerle, mjr von Grolmana i mjr. von Proeck'a.

Po raz pierwszy poznałem przedstawicieli kombatantów niemieckich w Paryżu w r. 1935, gdy wykonując kilkakrotne uchwały Kongresu Fidacu (Federation Interalliée des Anciens Combattants), rozpoczęliśmy z Wami pierwsze rozmowy, które w końcowym swym rezultacie doprowadziły do stworzenia naszej wspólnej organizacji, będącej już nie tylko „międzyaliancką" lecz „międzynarodową". Gdy później odwiedziłem Was w Berlinie, kolega nasz Jan Oberlindober, który dzisiaj niestety nie mógł do nas przybyć z powodu choroby — powiedział nam na przyjęciu koleżeńskim, że gdy rozmawiają ze sobą dyplomaci poszczególnych krajów — to zachowując cały respekt dla ich pracy — nie wymaga się od nich takiej, że tak powiem 100%-wej szczerości — gdy jednak odbywa się wymiana zdań między kombatantami, to albo mówią ze sobą z zupełną szczerością — albo raczej powinni wszelkich rozmów zaniechać. Tę też metodę i my stosujemy do wszystkich naszych kolegów, a w szczególności do Was, Koledzy niemieccy! Gdyby jednak kolega Oberlindober miał możność wysłuchania wczorajszego przemówienia Pana Ambasadora von Moltke, to jestem przekonany, żeby musiał wprowadzić pewną poprawkę do powyżej wymienionej swojej tezy.

Jestem pod wrażeniem wczorajszych Pańskich słów, Panie Ambasadorze! I to nie tylko ja sam, ale my wszyscy, którzymy korzystali z miłej gościnności Pańskiej uroczej Małżonki i Pana.

Mówił Pan o konieczności współpracy niemieckich i polskich kombatantów — a ujął Pan swoje myśli w tak piękną, prostą i szczerą formę — żeśmy wszyscy wyczuli, że tak właśnie rozmawiają ze sobą prawdziwi kombatanci. Proszę przyjąć Panie Ambasadorze za te słowa, za tę atmosferę, którą wśród nas wytworzyłeś, nasze serdeczne podziękowanie!

*

Wczoraj zobaczyliście w Belwederze jak gdyby krótki przegląd życia naszego Wielkiego Marszałka. Widzieliście drogę Jego wędrówki na Sybir a zarazem potem oglądaliście Domek Magdeburski, gdzie był więziony w latach 1917/18. Dziś widzieliście na Cytadeli X-ty Pawilon, gdzie był więziony przez Moskali. Tam też w Cytadeli pokazaliśmy Wam dwa symbole 1½-wiekowej niewoli: szubienicę, na której zawisło tylu naszych bojowników o wolność — i stare drzewo, noszące po dziś dzień ślady kul, które przeszywały serca naszych braci.

Może komu z Was wydało się dziwne, że te brutalne symbole narodowego nieszczęścia i upokorzenia zachowujemy ku pamięci młodych polskich pokoleń? Czynimy to z ca-



Na audencji u Naczelnego Wodza
Od lewej: gen. Jarnuszkiewicz, mjr. Przywecki, Schwede-Coburg, gen. Reinhardt, kpt. Hordliczka, Marszałek Śmigły-Rydz (u góry mjr. Ludyga-Laskowski), Waeckerle, książe Coburg-Gotha, gen. Górecki, mjr. Proeck, płk. Himmer, dr Dick.

wraz z Kombatantami niemieckimi

łą świadomością! Chcemy, by pokolenia, które po nas przyjdą, zachowały głęboko w pamięci: co znaczy, gdy Naród utraci wolność! Chcemy, by wiedzieli, jak wielkim skarbem jest Wolność i Wielkość Narodu i Państwa. By szli — gdy tego zajdzie potrzeba — do walki o wolność i potęgę Rzeczypospolitej z taką pogardą śmierci, z jaką ginęli ci nasi bracia w Cytadeli!...

*

Gdybyśmy jednym rzutem oka ogarnęli tysiącletnie dzieje stosunków polsko-niemieckich, gdybyśmy zanalizowali poszczególne etapy tej historii walk z różnym szczęściem i w nierównych nieraz warunkach prowadzonych — to by można było zwątpić w możliwość normalizacji tych stosunków. A jednak tak niedawno, bo dopiero przed 5-ciu laty — a tak bardzo dawno, bo jeszcze za życia Naszego Wielkiego Marszałka — nastąpił doniosły fakt: Oto 26-go stycznia 1934 r. Kanclerz Adolf Hitler i Marszałek Józef Piłsudski zawarli pakt o nieagresji, pakt, w myśl którego, wyłączono siłę, jako sposób regulowania zagadnień spornych między obu Państwami.

Przed paru tygodniami w czasie wizyty Waszego Ministra Spraw Zagranicznych, p. von Ribbentroppa w Warszawie, która wypadła w piątą rocznicę podpisania paktu — stwierdzone zostało, że pakt ten wytrzymał próbę życia — i wysnuto z tego odpowiednie wnioski na przyszłość.

W rozwoju stosunków niemiecko-polskich dużą wagę przywiązujemy do znanych deklaracyj obu Rządów co do równomiernego traktowania mniejszości niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech.

Miejmy nadzieję, że i w przyszłości stosunki między naszymi krajami rozwijać się będą na zasadzie wytycznych, ustalonych przez Mężów Stanu obu krajów!

*

Za kilka godzin pojedziemy do Krakowa, by w podziemiach Katedry Wawelskiej oddać hołd Wielkiemu Marszałkowi, który w pierwszym okresie Odrodzenia Polski posiadał tak wielką władzę, jakiej nie miał żaden z królów naszych. Władzę tę oddał On w ręce przedstawicieli Narodu, którzy Mu ją, jako Naczelnikowi Państwa, z powrotem przekazali.

Gdy w maju 1935 r. umarł nasz Wielki Marszałek, słyszałem audycję pogrzebową nadawaną z Berlina: padło pytanie: „Gdzie jesteś, Marszałku?" A odpowiedź brzmiała: „W sercach nas wszystkich"! Wdzięczni Wam jesteśmy za to tak trafne ujęcie naszego ustosunkowania się do Twórcy i Bojownika naszej wolności.

Bo w istocie panuje On niepodzielnie w sercach naszych i tych pokoleń, które po nas przyjdą — i tak już będzie zawsze w Polscę — po wieczne czasy!

Nasi Koledzy Niemieccy! Gdy jutro wyjedziecie z Krakowa i wrócicie do Waszej Ojczyzny — to zameldujcie Waszemu Wodzowi i opowiedźcie swoim Rodakom, że tu, nad Wisłą, mieszka 35-ciomilionowy Naród, o którym mówią, że jest młody — choć ma za sobą tysiącletnią historię i tysiącletnią kulturę, że Naród ten kilkakrotnie obronił własnymi piersiami cywilizację europejską a odzyskawszy po 1½-wiekowej przerwie Wolność — ukochał ją miłością ogromną — że Naród ten pozbawiony jakichkolwiek zaborczych tendencyj — widzi najistotniejsze gwarancje swojej wolności przede wszystkim we własnych siłach! Toteż ukochał swoją Armię i jej Naczelnego Wodza!

Wnoszę toast na pomyślność Narodu Niemieckiego i Jego Kanclerza Adolfa Hitlera — na pomyślność naszej wielkiej organizacji kombatanckiej i jej Prezesa, Jego Królewskiej Wysokości!



Na Zamku Królewskim w Warszawie
Gen. Górecki, książę Coburg-Gotha, min. gen. Kasprzycki, min. Kościałkowski, Pan Prezydent RP., ambasador v. Moltke.

Mowa księcia Coburga

Przede wszystkim chciałbym podziękować Panu, Panie Prezesie, za miłe słowa powitania, które właśnie był Pan łaskaw do mnie skierować. Należą się one nie mnie, ale tej wielkiej organizacji, której mam zaszczyt być przesem.

Sprawia mi szczególną radość, że mogę złożyć wizytę związkom polskich żołnierzy frontowych, stojących pod Pańskim kierownictwem. Jest przy tym moim życzeniem, aby przez osobiste zetknięcie się z przywódcami kombatantów polskich ściślej jeszcze zacieśnić węzły, którymi związani są b. wojskowi 11-tu narodów, zrzeszonych w CIP-ie.

Zrzeszyliśmy się w Międzynarodowym Stałym Komitecie b. Kombatantów, ponieważ żywimy przekonanie, że nikt nie ma większego prawa, ale też i obowiązku od żołnierzy wielkiej wojny swe zjednoczone siły oddać dla sprawy honorowego pokoju między ludami Europy i świata. Jesteśmy przy tym przeświadczeniu, że pokój taki będzie trwały, gdy będzie zbudowany na zasadach wzajemnego poszanowania praw każdego narodu i na szacunku dla żołnierskich osiągnięć, które wszyscy prawdziwi żołnierze zdobyli w służbie ich ojczyzny.

Myśli te znajdują swój żywy wyraz w koleżeńskim nastroju, który nas wszystkich łączy i który coraz więcej będzie silniejszy, im więcej my, żołnierze frontowi, będzie się nawzajem bliżej poznawać. Duże postępy są już w tym kierunku zrobione i mam nadzieję, że także i moje dzisiejsze odwiedziny w pięknej stolicy Polski przyczynią się do dalszego zacieśnienia węzłów koleżeńskich.

Ze specjalnym zadowoleniem widzę, w jak wielkich rozmiarach praca b. wojskowych w Polsce znalazła poparcie u rządu, co znalazło potwierdzenie w szczególniejszy sposób podczas przyjęć u P. Prezydenta Państwa, P. Marszałka, oraz u pp. Ministrów spraw Zagranicznych i Wojny. Za to wyróżnienie w którym widzę dowód uznania dla pracy CIP-u, pragnąłbym z tego miejsca wyrazić moją głęboką wdzięczność i proszę Pana, Panie Generale, złożyć to podziękowanie w moim imieniu komu należy.

Wiedziałem, że w kraju, który był pod kierownictwem tak genialnego męża stanu i tak wybitnego wodza, jak zmarły Marszałek Piłsudski, sprawy starych żołnierzy będą stać na pierwszym miejscu i będą jak najlepiej reprezentowane.

W przemówieniu swoim podkreślił Pan, Panie Generale te serdeczną atmosferę, która łączy b. wojskowych obu naszych narodów. Chciałbym Panu za to w imieniu moim i moich towarzyszy wyrazić nasze najserdeczniejsze podziękowanie. Doznaliśmy u naszych polskich kolegów tak serdecznego i koleżeńskiego przyjęcia, że z pewnością nic go przewyższyć nie zdoła i możemy tylko, tak jak i wy, życzyć sobie, aby te ściśle i serdeczne stosunki między żołnierzami naszych obu narodów zaistniały, mogły się rozszerzyć także na oba nasze narody i aby mogły służyć dla ich dobra.

W czasie naszej radości z powodu tej wizyty, podziękowanie za serdeczne przyjęcie i prawdziwe koleżeństwo, zbiorę w jedną, gdy wzniosę mój kielich za pomyślność i wielkość Polski, za zdrowie waszego dostojnego Prezydenta Państwa i moich polskich kolegów.



Przed Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu
Po złożeniu hołdu u trumny Wielkiego Marszałka.

Przemówienie gen. Góreckiego przetłumaczył na język niemiecki mjr. Ludyga-Laskowski, mowę zaś księcia Coburg-Gotha red. Smogorzewski, który w charakterze sekretarza generalnego CIP-u brał udział w programie przyjęcia drugiego dnia.

Uczestnicy śniadania byli następnie na czarnej kawie u Prezesa Federacji w gmachu BGK — część zaś delegacji niemieckiej w międzyczasie udała się na cmentarz wojskowy, gdzie złożyła wieniec na grobach towarzyszy broni, poległych podczas wojny światowej na ziemi polskiej i tu spoczywających.

Gen. Reinhardt i mjr. von Proeck dnia tego w nocy odjechali do Berlina.

W KRAKOWIE

We czwartek wieczorem pozostali członkowie delegacji niemieckiej z księciem Coburgiem na czele wyjechali w towarzystwie generałów: Góreckiego, Jarnuszkiewicza, mjr. Ludygi-Laskowskiego, mjr. Dunin-Wąsowicza, kpt. Hordlicki, kpt. Januszewskiego i por. Rendowskiego do Krakowa, gdzie ich tego samego dnia tuż przed północą powitano uroczyście.

Podobnie jak w Warszawie, wyszły na ich kombatanckie spotkanie poczty sztandarowe, prezydia związków, Komendant Okręgu Federacji mjr. Michno, oraz gen. Jatelnicki, pomocnik dowódcy OK V. Przemówienie powitalne wypowiedział prezes Grodzkiej i Powiatowej Federacji płk. Topolnicki.

W piątek rano nastąpiło u stóp Katedry wawelskiej spotkanie tych czynników z gośćmi z Berlina i Warszawy. Wśród wybitnych osobistości miejscowych znaleźli się wojew. Tymiński, wiceprezydent miasta dr Klimecki, Komendant miasta płk. Madejski i in.

Wśród szpaleru pocztów sztandarowych przeszli goście i ich polskie otoczenie do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie u stóp trumny Wielkiego Marszałka złożyli wieniec.

Zwiedzanie Katedry, Zamku Wawelskiego i Kościoła Mariackiego wypełniło ten dzień aż do samego południa, kiedy nastąpiła miła przerwa i produkcje dzieci w nowej gospodzie federacyjnej.

Gospoda ta, niedawna otwarta. mieści się w lokalu t. zw. sali Saskiej (na tyłach Hotelu Saskiego od ul. św. Jana) i obejmuje piękną salę koncertową na 500 osób, dalej świetlicę dla dzieci, bufet i kuchnię, która wydaje codzień 200 obiadów dla bezrobotnych kombatantów bezpłatnie a dla zarabiających po 60 gr.

Pożyteczną tę placówkę powołała do życia Sekcja Kulturalno-Społeczna Federacji z inż. Rogalą-Lewickim i kierownikiem wydziału pracy społecznej kpt. Gołąbem na czele.

W tej to sali koncertowej goście berlińscy gorąco oklaskiwali tańce ludowe, które w krakowskich strojach odtańczyły uczennice 25-tej szkoły powszechnej z wielkim temperamentem. Produkcje te pozwoliły kombatantom niemieckim zapoznać się z tym małym wycinkiem regionalizmu krakowskiego.

Po zwiedzeniu wnętrz w pałacu dr Pusłowskiego, który od rana z całą ochotą objaśniał naszych gości o zabytkach kultury polskiej, udano się do sali Tetmajerowskiej na obiad koleżeński, który był zakończeniem trzydniowego pobytu Prezesa CIP-u i kombatantów niemieckich w Polsce.

Tu znów przedstawiciele władz z wojewodą Tymińskim na czele i przedstawiciele krakowskich związków sfederowanych mieli możność zetknięcia się bliższego z gośćmi berlińskimi, nawiązując ściślejsze węzły koleżeństwa. Z obu stron posypały się mowy i zdrowia, śpiewano na przemian polskie i niemieckie pieśni żołnierskie — nastrój był wyśmienity.

Z przemówień tych wybił się na same czoło toast gen. Jarnuszkiewicza, który podajemy w streszczeniu.



Obiad koleżeński „Pod Bachusem“
Przy środkowym stole siedzą od lewej: pp. dyr. Burghardt, Tippelman, płk. Skorobohaty-Jakubowski, Waeckerle, gen. Litwinowicz, książe Coburg-Gotha, gen. Górecki, ambasador Moltke, gen. Jarnuszkiewicz, v. Wühlisch. Naprzeciw nich: mjr. Polakiewicz v. Krümmer, red. Smogorzewski, Schwede-Coburg, min. Kościałkowski, gen. Reinhardt, wicemarsz. Surzyński, mjr. Grolman, gen. Wołkowicki.

Mowa gen. Jarnuszkiewicza

Gen. Jarnuszkiewicz na wstępie swego przemówienia stwierdza, że drogę sąsiedzkich stosunków wskazali nam wodzowie obu narodów, a my, jako żołnierze idziemy ich śladami, składając sobie wzajemne wizyty, które mają się przyczynić do wzajemnego zbliżenia.

Przyjaźń dwu ludzi tak samo, jak dwu narodów, musi się opierać na wzajemnym szacunku i zaufaniu.

Kombatanci polscy podczas niedawnego pobytu w Niemczech odnieśli się z całym szacunkiem do przekonań i wierzeń kombatantów niemieckich.

O tym wzajemnym szacunku i zaufaniu, jako o podstawie dobrych stosunków — mówi gen. Jarnuszkiewicz — miałem sposobność z naciskiem podkreślić w przemówieniu swym, gdyśmy byli w Quedlinburgu, tej świątyni narodowej Trzeciej Rzeszy.

Stwierdziwszy wtedy starą kulturę Niemiec, wezwałem kombatantów niemieckich, by podczas najbliższego pobytu w Polsce zapoznali się także z naszą kulturą i z naszymi wierzeniami.

Rad jestem, że mogliśmy wam pokazać w Muzeum Belwederskim skrót życia Wielkiego Marszałka od dzieciństwa aż do grobu, jako symbol naszej przeszłości i umiłowania wolności — i że tu w Krakowie mogliście poznać kolebkę naszej kultury i tradycji.

Koledzy niemieccy mieli możność stwierdzenia obecnie, że mamy za sobą nie tylko tysiącletnią kulturę— o czym w swym przemówieniu wypowiedział się w Warszawie Prezes Federacji p. gen. Górecki, ale że przed tysiącem lat łączyły nas dobre stosunki sąsiedzkie, czego dowodem jest choćby to, co widzieliśmy przed paru godzinami na Wawelu: włócznię św. Maurycego, którą Wasz Cesarz ofiarował naszemu Królowi.

Każdy naród ma swoje zalety i swoje wady. Powinniśmy cenić wzajemnie nasze zalety, a być wyrozumiałymi wzajemnie dla naszych wad. Przede wszystkim zaś musimy wyeliminować z naszego życia sąsiedzkiego wszystko to, co jątrzy. Jeżeli bowiem nasi wodzowie uznali dobre stosunki sąsiedzkie między naszymi narodami za pożądane, widocznie przyszli do przekonania, że jest to koniecznością dziejową dla naszych narodów, a może nawet dla pokoju Europy czy świata całego. I to jest właśnie zadaniem kombatantów polskich i niemieckich.

Przez długie lata naszych sąsiedzkich stosunków zdarzało się nieraz, że walczyliśmy także obok siebie, — znamy więc dobrze i cenimy nasze obopólne zalety żołnierskie.

Niech mi więc wolno będzie z pośród wielu z Waszych zalet, któreśmy poznali, podkreślić te zalety żołnierskie, których tak doskonałym reprezentantem jest gen. Reinhard, jeden z bohaterów wielkiej wojny.

Mieliśmy zaszczyt mieć go w swym gronie przez krótki czas, gdyż zaledwie przez dwa dni. Na cześć gen. Reinharda wznoszę ten toast. Niech żyje!

Mowa gen. Jarnuszkiewicza spotkała się z powszechnym aplauzem i i była często przerywana oklaskami, tak podczas wygłaszania jej przez mówcę po polsku, jak i podczas tłumaczenia jej przez mjr. Ludygę-Laskowskiego, zdaniem po zdaniu na język niemiecki.

Po krótkiej przerwie nastąpiło pożegnanie gości berlińskich na dworcu przez krakowską **Federację** w tym samym składzie, co przy powitaniu. **Delegacja** warszawska **towarzyszyła im aż** do Katowic, a do do granicy odprowadzili ich z ramienia Federacji pp. Bobek i Wieczorek z Katowic.

Młodzież akademicka w szeregach ZOR-u

Herbatka z delegatami Bratnich Pomocy — Zebranie w Wolnej Wszechnicy

Zapoczątkowana przez Związek Oficerów Rez. akcja ściągnięcia młodzieży akademickiej, która już wojsko odsłużyła, w krąg zainteresowań sprawami tego Związku — weszła w dalsze stadium i rozwija się pomyślnie.

Po wielkiem zebraniu akademickiem, odbytym z końcem stycznia br. w Kasynie Garnizonowym, prezes ZOR-u gen. Górecki zaprosił do Gospody Federacji przy ul. Brackiej Nr. 1 przedstawicieli z Bratnich Pomocy Akademickich wyższych uczelni warszawskich na herbatkę, podczas której nastąpiła żywa wymiana myśli, oraz zbliżenie starszego pokolenia oficerów rez. z młodszymi.

To starsze pokolenie reprezentowali nie tylko członkowie Prezydium ZOR-u w osobach pp. gen. Góreckiego, kpt. Burghardta, kpt. Eydziatowicza, ob. Romera, por. Bergera, por. dr Grabskiego, por. Dobrzyńskiego i in. — ale także komendant Legii Akademickiej płk. Tomaszewski, inspektor główny Federacji płk. Świątecki i szef sztabu Komendy Głównej płk. Jagielski, oraz prasa stołeczna.

W ciągu kilku godzin młodzież wygłosiła kilkanaście (jeśli nie kilkadziesiąt) przemówień. Wszystkie one deklarowały gotowość służby dla Państwa, i Armii, oraz pracy w szeregach ZOR-u. Długi jest łańcuch nazwisk tych pełnych entuzjazmu mówców, z których tylko część zanotowaliśmy: Burski, Tyrakowski, Moniuszko, Ciemierski, Pałucki, Malewski, Maszewski i in.

Gen. Górecki uzasadniał potrzebę podwojenia szeregów ZOR-u, a następnie w końcowym swym przemówieniu mówił o niezależności gospodarczej.

Pułk. Tomaszewski rozwijał myśl: „Polska stoi i pada razem ze swoim wojskiem“ — a wojsko, to nie tylko to z koszar, ale wszystko, co nazywamy potencjałem militarnym Państwa Polskiego. Poza Legią Akademicką jest 30.000 podchorążych rez., którzy powinni z rozwiniętymi sztandarami wkroczyć na teren ZOR-u.

Przemawiali dalej pp. Jagielski, Romer, Grabski, Strumpf-Wojtkiewicz i i.

*

Zarząd Bratniej Pomocy Wolnej Wszechnicy Polskiej zorganizował dnia 27 ub. m. zebranie informacyjne dla oficerów i podchorążych rez. — słuchaczów tej uczelni.

W zebraniu wzięli udział generałowie: Górecki i Jarnuszkiewicz, pułkownicy: Świątecki i Jagielski, senat akademicki z rektorem Viewegerem na czele oraz licznie przybyła młodzież akademicka.

Prezes Br. Pom. student Szczerba, podkreślił w swoim przemówieniu zdecydowaną wolę młodzieży akademickiej powiększenia szeregów Związku Oficerów Rezerwy.

Z kolei gen. Górecki wygłosił dłuższe przemówienie, w którym przedstawił zebranej młodzieży cele i nadania organizacji. Przemówienie to spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony młodzieży akademickiej.

Następnie przedstawiciel młodzieży Szydłowski, słuchacz studium migracyjno-kolonialnego zapewnił przedstawicieli armii i władze związku o gotowości młodzieży czynnej współpracy z armią.

Na zakończenie młodzież uchwaliła dłuższą rezolucję, w której zgłasza gotowość pełnej współpracy ze Związkiem Oficerów Rezerwy. Dalszy ciąg rezolucji brzmi:

„Idąc za wskazaniem Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego Honorowego Członka naszej uczelni postanawiamy budować wielką mocarstwową Polskę i tak kształtować charaktery oficerów akademików, by stali zawsze gotowi spełnić rozkazy Naczelnego Wodza“.

Odśpiewanie hymnu narodowego i Pierwszej Brygady zakończyło uroczyste zebranie.

Kombatanci poznańscy w obronie Placu Wolności

Poznańska endecja, rozporządzając większością głosów w tamtejszej Radzie Miejskiej postanowiła największy w Poznaniu reprezentacyjny Plac Wolności, służący na wszystkie manifestacje narodowe, nazwać Placem Romana Dmowskiego.

Przeciwko temu wystąpiły energicznie wszystkie Związki Kombatanckie w Poznaniu, wychodząc z założenia, że nazwa Placu Wolności została mu nadana odruchowo przez społeczeństwo wielkopolskie w chwilach największej radości z odzyskania wolności okupionej życiem i krwią walecznych synów ziemi wielkopolskiej.

W sprawie tej odbyło się 13 lutego br. w lokalu Federacji Grodzkiej w Poznaniu zebranie delegatów związków sfederowanych, zagajone przez prezesa kpt rez. posła Głowackiego. Po dłuższej dyskusji uchwalono jednomyślnie rezolucję, w której m. i. mówią:

„Plac Wolności, to symbol zerwania kajdan niewoli! Z tych powodów zebrani delegaci protestują uroczyście przeciwko usiłowaniom dążącym do naruszenia świętego symbolu walk powstańczych około Niepodległości naszej Ojczyzny, jakim jest Plac Wolności.

Nie umniejszając w niczym zasług i wielkości ś. p. Romana Dmowskiego w tworzeniu niepodległej Ojczyzny, uważają zebrani delegaci, że znajdzie się jeszcze inna, dostojna forma uczczenia zasług ś. p. Dmowskiego przez społeczeństwo poznańskie, aniżeli zmiana nazwy placu, któremu społeczeństwo poznańskie nadało odruchowo tę nazwę w dniach wyzwolenia“.

Z rezolucją powyższą udała się specjalna delegacja z prezesem Federacji Wojewódzkiej pułk. rez. Chłapowskim na czele do p. wojewody Maruszewskiego.

Ponieważ także cały szereg innych organizacji społecznych złożył protest przeciw zmianie nazwy Placu Wolności, urząd wojewódzki odmówił zatwierdzenia odnośnej uchwały Rady Miejskiej m. Poznania, która odwołała się jeszcze do MSW.

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY

BIULETYN OKRĘGU STOŁECZNEGO

Nr 1 Warszawa, ul. Mazowiecka 7, tel. 2.25-46 1.III.39

Podwoić szeregi!

Kiedy na ostatnim naszym Walnym Zjeździe Delegatów składaliśmy sprawozdanie z prac już dokonanych, zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że zjazdowi temu, który był równocześnie piękną rewią naszych żywych sił organizacyjnych, przyświeca między innymi zasadnicze zadanie: „Podwoić nasze szeregi".

Dziś, po przeszło półrocznym okresie od tego zjazdu, możemy sobie zadać pytanie: czy i jak wykonujemy to nasze zadanie ‚czy jesteśmy na dobrej drodze, względnie co uczynić należy, aby zadanie to wypełnić?

Już od dłuższego czasu zastanawialiśmy się nad tym, w jaki sposób usunąć dysproporcję, jaka zachodzi między ogólną ilością oficerów rezerwy a cyfrą członków Z. O. R. Doszliśmy do wniosku, że należy wykorzystać te więzy organizacyjne, jakie istnieją między naszymi kolegami.

Była więc omawiana koncepcja tworzenia kół środowiskowych, która nie zyskała aprobaty Walnego Zjazdu.

Stała się natomiast aktualną koncepcja wykorzystania więzi, jaką stwarza między oficerami już sam fakt odbywania służby w jednej i tej samej broni. Jako początek realizacji tej koncepcji zostało stworzone w naszym Okręgu koło artylerii, które znajduje się na dobrej drodze ku pomyślnemu rozwojowi.

Wreszcie postanowiliśmy sięgnąć głębiej do tego wielkiego rezerwoaru oficerów i podchorążych rezerwy, jakim jest młodzież akademicka.

Zapoczątkowaliśmy akademickie zebranie propagandowe na rzecz wstępowania młodzieży akademickiej do Związku Oficerów Rezerwy, która to akcja jest równocześnie zapoczątkowaniem tej pracy na całym terenie Państwa. Nawiązaliśmy bezpośredni kontakt z Bratnimi Pomocami wszystkich wyższych uczelni stolicy w tym głębokim przekonaniu, że na tej drodze zasilimy nasze szeregi elementem młodych, fachowo wysoko stojących, entuzjazmem pracy i wielkim jej ukochaniem ogarniętych naszych najmłodszych kolegów!

Zadajemy sobie pytanie: czy zrobiliśmy już wszystko i czy wyczerpaliśmy już wszystkie nasze plany. Nie, to jest dopiero początek, wydaje się nam bowiem, że wiele jest jeszcze do zrobienia, jesteśmy przecież okręgiem „stołecznym". Na nasz okręg zwrócone są oczy wszystkich okręgów w Polsce, które widzą w nas słusznie okręg stołeczny w całym tego słowa znaczeniu. Tym wyżej pragniemy stanąć, że wiadomo nam o zamierzonej przez Zarząd Główny klasyfikacji okręgów według wydajności ich pracy.

Sądzę, że nie umniejszając zasług i pracy innych okręgów, będziemy całą siłą dążyli do zajęcia pierwszego miejsca, które będzie tym samym pierwszym nie tylko z samej nazwy, czy numeracji, lecz z maximum naszych wyników, które pragniemy dołożyć do ogólnego dorobku związkowego.

I dlatego specjalnie na naszym terenie będziemy starali się o jak najbardziej szybkie i wydajne realizowanie hasła „Podwoić nasze szeregi". Kierujemy się przy tym nie tylko ambicją własnego okręgu, oraz ambicją pracy Związku Oficerów Rezerwy jako całości, lecz przede wszystkim koniecznością podniesienia na najwyższy poziom naszej Polskiej Siły Zbrojnej, dla której silna rezerwa jest zagadnieniem o pierwszorzędnym znaczeniu.

Przyrzeklismy przecież na Walnym Zjeździe we Lwowie Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, że do następnego zjazdu szeregi nasze podwoimy.

Wytężmy zatem wszystkie nasze siły, aby przyrzeczenie to zostało w całej pełni zrealizowane, zwłaszcza w uwzględnieniu faktu, że jest to nasze zobowiązanie dobrowolne, a nic tak nie pobudza i nie zachęca do pracy, jak swobodna wola uświadomionych grup społecznych.

Skierujmy zatem wszystkie nasze wysiłki, abyśmy mogli osiągnąć jak najlepsze rezultaty i ażebyśmy w ten sposób mogli patrzeć ze spokojem w mocarstwową przyszłość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej która to przyszłość w pierwszym rzędzie zależy od naszej własnej siły, od naszego przygotowania fachowego i moralnego, oraz od naszego powszechnego pogotowia wojennego, które oficerowie rezerwy postawić muszą na najwyższym poziomie.

Dr Górecki Roman, gen. bryg.
prezes Okręgu Stoł. ZOR.

Koło Warszawa – Śródmieście

Sprawozdanie z działalności za czas od 1. IV. 1938 r. do 31. XII. 1938 r.

Zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego ZOR oraz Zarządu Okręgu Stołecznego postanowiono teren m. st. Warszawy skupiony dotychczas w Okręgu Stołecznym, rozbić na 4 koła terytorialne, obejmujące dzielnice Warszawy, według poszczególnych starostw.

Pierwsze zebranie konstytucyjne nowego Koła Warszawa Śródmieście odbyło się w dniu 28 stycznia 1938 r. pod przewodnictwem kol. Ir. Zawadzkiego.

Na zebraniu tym wybrano Zarząd Koła w składzie:

Kol. Romer Adam — prezes.

Kol. Burski Zenon — wiceprezes i ref. PW.

Kol. Krawczunas Tadeusz — sekretarz.

Kol. Dziak Hipolit — skarbnik.

Kol. Ledóchowski Włodzimierz — KOS ref.

Kol. Dziewicki Tadeusz — ref. pras.

Kol. Kaczmarek Stefan — zast. czł. zarządu.

Kol. Linke Henryk—zast. czł. zarządu.

Kol. Dzierżanowski Wacław — Kom. Rew.

Kol. Marcinkowski Aleksander — Kom. Rew.

Kol. Rapacki Stanisław — Kom. Rew.

oraz 22 delegatów Koła na Zjazd Okręgu Stołecznego.

W toku kadencji ustąpił z Zarządu kol. Ledóchowski oraz kilku z kolegów uzyskało dłuższe urlopy, wobec czego Zarząd Koła ogłosił apel do kolegów o zgłaszanie swej współpracy. Na zebraniu informacyjnym w dniu 7.IX 1938 r. zgłosili się koledzy, którym powierzono zastępczo:

Kol. Zabłocki — zast. prezesa.

Kol. Bukowski Apolinary — zast. sekretarza.

Kol. Kaczyński Jan — zast. skarbnika.

Kol. Jędrzejewski Bronisław — zast spr. opieki.

Kol. Wojsiat Aleksander — zast. ref. pers.

Kol. De Gruell Witold — zast. ref. pers.

Kol. Jung Stanisław — zast. pers.

Jedną z najpoważniejszych bolączek była i jest nadal sprawa ewidencji członków i sprawa kartoteki. Stałe przeniesienia kolegów z Koła do Koła są na porządku dziennym, co ogromnie utrudnia pracę, zwłaszcza przy braku odpowiedniego lokalu przeznaczonego na te prace. (Dwa małe stoliczki na 4 Koła).

Celem większego zespolenia kolegów z ZOR-em oraz wciągnięcia ich do prac Koła, wszczęto akcję zorganizowania delegatur na terenach skupiających większą ilość oficerów rezerwy jak: PKO, Zarząd Miejski, Komisariat Rządu, Min. Komunikacji, ZUS, M. Spr. Wojsk., M. Spr. Wewn., Pol. Monop. Tytuniowy, Bank Polski, Bank Gosp. Kraj., etc.

Niestety, akcja ta nie dała spodziewanych rezultatów, gdyż większość kolegów, do których wystosowano odpowiednie pisma z prośbą o przyjęcie funkcji delegata, ustosunkowała się do tej akcji negatywnie, tłumacząc się brakiem czasu i trudnościami, na jakie zorganizowanie takiej delegatury by natrafiało.

Koło Warszawa-Śródmieście liczyło w dniu powołania Koła do życia tj. w dniu 28.I.38 546 członków. W okresie sprawozdawczym przybyło członków 193, przeniesiono do innych kół członków 24, skreślono z listy członków 15, zmarło członków 3, tak, że na dzień 31.XII 38 r. stan wynosił: 697 członków.

PRACE ZARZĄDU KOŁA

Zarząd Koła odbył w okresie sprawozdawczym 18 plenarnych zebrań.

W związku z wyodrębnieniem poszczególnych Kół terytorialnych z Okręgu Stołecznego referat personalny zajął się uporządkowaniem ewidencji.

Referat opieki objął po ustąpieniu kol. Ledóchowskiego kol. prezes Romer, który jednocześnie prowadzi referat opieki w Okręgu Stołecznym, na czym Koło zyskało, gdyż udało się ominąć jedną instancję. Załatwiono szereg podań kolegów o poparcie w poszukiwaniu pracy. Udało się umieścić kilku kolegów na posadach.

Sekretariat Okręgu Stołecznego prowadził i prowadzi nadal gospodarkę finansową wszystkich Kół na terenie Warszawy. Gospodarka ta będzie omówiona przy sprawozdaniu z działalności Okręgu Stołecznego, obecnie możemy podać dane, przedstawione przez Skarbnika Okręgu, a dotyczące Koła Warszawa-Śródmieście w okresie sprawozdawczym:

Wpływy:

Ze składek członkowskich (bież. i zaległe) za czas od 1.IV. 38 r. do 31.XII 38 r.			zł. 4.128.—

Wydatki:

1.	Pensja i świadczenia socjalne	zł. 1.419.90	
2.	Komorne i pod. lokalowy	„ 1.241.10	
3.	Opał i światło	„ 321.—	
4.	Remonty i utrzymanie porządku	„ 126.57	
5.	Materiały piśmienne i druki	„ 428.45	
6.	Znaczki pocztowe i przej. tramw.	„ 188.61	
7.	Prenumerata pism	„ 27.90	
8.	Koszty inkasa składek	„ 418.65	
9.	Zebrania, zjazdy, podróże	„ 49.65	„ 4.267.13
10.	Różne	„ 45.30	„ 4.128.—
		Niedobór . zł.	39.13

Składki członkowskie wpływały dość opieszale, liczbowo przedstawia się to w sposób następujący: zalegają od 3—6 mies. 251 czł., ponad 6 mies. 115 czł.

W okresie sprawozdawczym zwołano 18 zebrań informacyjno-dyskusyjnych, na których poruszano aktualne sprawy społeczne oraz wygłoszono kilka odczytów, a mianowicie: ks. prał. Trzeciaka na temat: „Kwestia żydowska w Polsce"; rtm. A. Romera na temat: „Wrażenia z podróży po Litwie i Bułgarii"; rtm. A. Romera na temat: „Polska polityka zagraniczna"; kol. Dziewickiego referat: „Oficer rezerwy i obrona narodowa", oraz szereg referatów, opracowanych przez kolegów. Frekwencja na zebraniach i odczytach na ogół liczna, jednak nie odpowiadająca podstawowej liczebności Koła (ok. 700).

Delegaci Koła oraz bardzo liczny zastęp kolegów, wzięli czynny udział w uroczystościach 15-lecia ZOR-u oraz Walnym Zjeździe delegatów we Lwowie w dniach 26—28.V 38 r., na którym powzięto wiele ważnych uchwał o znaczeniu ogólnopaństwowym i społecznym.

Prócz tego delegaci Koła brali czynny udział w lokalnych uroczystościach w stolicy i święcie XX-lecia Niepodległości Polski.

Nawiązanie kontaktu ze Związkiem Polskim (w myśl uchwały Zarządu Głównego) stało się przedmiotem szczególnego zainteresowania.

Stale była utrzymywana ścisła współpraca z 3-ma innymi Kołami, tak, że koledzy z Koła Śródmieście mieli możność uczestniczenia i brania udziału w odczytach i imprezach urządzanych przez te koła.

W dniu 28 grudnia z inicjatywy Okr. Stołecznego urządzono w lokalu ZOR tradycyjny „opłatek".

Sprawy wyszkolenia wojskowego, jedno z podstawowych zadań istnienia ZOR-u, były prowadzone we własnym zakresie przez Okręg Stołeczny.

Ogólne wytyczne spraw na najbliższą przyszłość:

lokal i jego znaczenie dla ZOR-u; wzmocnienie liczby członków; sprawy wyszkolenia wojskowego; zainteresowanie kolegów sportem (szermierka, etc.); uaktywnienie prac Koła i przełamanie bierności kolegów w udziale i pracach ZOR-u; zwoływanie zebrań dyskusyjno-informacyjnych; organizowanie odczytów na tematy aktualne i obchodzące oficera rez.; większe zbliżanie się kolegów do siebie i bliższe się poznawanie.

Koło Warszawa — Południe

Sprawozdanie z działalności Zarządu Koła za czas od 27. I. 1938 r. do 20. II. 1939 r.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Koła za czas od 27.I 1938 r. do 20.II 1939 r.

Sprawozdanie niniejsze nie obejmuje działalności z zakresu wyszkolenia i gospodarczej, gdyż te działy prowadzone są przez Zarząd Okręgu Stołecznego.

I. Skład osobowy: Zarząd Koła wybrany na Walnym Zebraniu w dniu 27.I. 38 r. ukonstytuował się następująco:

Prezes: kol. dr M. Grabski, ppor. rez.

Wiceprezes: kol. P. Piątkowski, ppor. rez.

Sekretarz: kol. K. Wymysłowski, pchor. rez.

Skarbnik: kol. J. Kobyliński, ppor. rez.

Członkowie: kol. kol.: S. Wichrowski, ppor. rez., Ref. Dysk. Prop.; J. Golcz, ppor. rez., Wyszkolenie; S. Jankowski, ppor. rez., Kom. Opieki Społ.; W. Trippenbach, ppor. rez., łączność z org.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący: kol. A. Minasiewicz, ppor. rez.; członkowie: kol. kol. N. Andruszkiewicz, por. rez., L. Domański, ppor. rez.

W okresie sprawozdawczym ustąpili ze stanowiska członka Zarządu kol. kol.: Piątkowski Piotr, Wichrowski Stefan, Jankowski Stanisław, Kozielski Czesław.

Dokooptowani zostali do Zarządu koledzy podporucznicy rez.: Kozielski Czesław, Słowikowski Józef, dr Orlicki Jan, Gierłowski Konrad, Piotrowski Konstanty, Pade Wiktor, Stokowski Janusz.

Na posiedzeniu Zarządu w dniu 22.VI. 38 r. kol. ppor. rez. Władysław Trippenbach wybrany został wiceprezesem.

Skład osobowy Zarządu przedstawia się obecnie następująco:

Prezes: kol. dr M. Grabski.

Wiceprezes: kol. Władysław Trippenbach.

Sekretarz: kol. K. Wymysłowski.

Skarbnik: kol. J. Kobyliński.

Ref. Organizacyjny: kol. K. Gierłowski.

Rer. Personalny: kol. K. Piotrowski.

Ref. K. O. S.: kol. J. Słowikowski.

Ref. Wyszk.-Sport.: kol. W. Pade.

Ref. Odczytowo-Oświatowy: kol. dr J. Orlicki.

Ref. Towarzyski: kol. J. Stokowski.

Członek Zarządu: kol. J. Golcz.

2. Koło Warszawa-Południe rozpoczęło swą działalność właściwie jesienią roku ubiegłego, z powodu reorganizacji Koła Warszawskiego i okresu przygotowań do Walnego Zjazdu we Lwowie. Działalność od września 1938 r. ograniczyła się początkowo do szukania wśród członków Koła chętnych do pracy kolegów.

3. Stan członków. Koło liczy obecnie 724 członków. W ciągu okresu sprawozdawczego przyjęto nowych członków 110.

4. Posiedzenia Zarządu. Zarząd odbył 14 posiedzeń plenarnych oraz 3 posiedzenia prezydium.

5. Zebrania informacyjne. W roku sprawozdawczym Zarząd zwołał 4 zebrania informacyjne członków Koła.

a) Dnia 5.IV 1938 r. kol. prezes dr Grabski wygłosił odczyt p. t.: „Oficer Rezerwy a Obrona Narodowa". Frekwencja duża około 20% ogółu.

b) Dnia 10.V 1938 r. kol. por. rez. Szubert wygłosił referat p. t.: „Piętnastolecie działalności Z. O. R." Obecnych około 20% ilości wszystkich członków.

c) Dnia 10.X 1938 r. po sprawozdaniu kol. prezesa z dotychczasowej działalności Zarządu prezes Sekcji Strzeleckiej Okręgu Stołecznego kol. por. rez. Golcz zreferował sprawy strzelnicy. Następnie red. Glass wygłosił odczyt p. t.: „Rola komunizmu na tle obecnych przemian w Czechosłowacji". Frekwencja duża. Obecnych było 135 kolegów, a usprawiedliwionych piśmiennie lub telefonicznie 21.

d) Dnia 30 stycznia 1939 r. kol. prezes dr Grabski wygłosił referat p. t.: „Obecne nastroje gospodarcze i polityczne w Europie". Obecnych ponad stukilkudziesięciu kolegów, 15 usprawiedliwiło swą nieobecność.

6. Odczyt prof. St. Grabskiego. Dnia 16.XII 1938 r. prof. St. Grabski ze Lwowa przed audytorium złożonym z 500 kolegów wygłosił odczyt p. t.: „Wnioski płynące dla spraw Ziemi Czerwieńskiej z ostatnich przemian międzynarodowych na tle Rusi Zakarpackiej".

7. Referat personalny. Z kierownikiem referatu kol. ppłk. s. s. Piotrowskim Konstantym współpracowali koledzy: Taras Wacław i Broszkiewicz Karol. Referat zajmował się ustaleniem szczegółowej listy członków Koła i sporządzeniem nowej kartoteki. Członkowie Referatu pracowali od szeregu miesięcy po kilka godzin tygodniowo. Obecnie prace te zostały zakończone.

8. Referat organizacyjny. Zadaniem referatu organizacyjnego było opracowanie wytycznych dla działań poszczególnych referatów i uzgadnianie w razie, gdyby kolidowały w pracy terenowej. Referat organizacyjny współpracuje ściśle z referatem sportowym. Referat organizacyjny rozpoczął planową organizację pracy nad pomnożeniem stanu członków Z. O. R. oraz nad wzmożeniem dyspozycyjności koła przez opracowanie projektu łączności między członkami.

9. Referat K. O. S. W okresie sprawozdawczym zarejestrowanych było 6 kolegów bezrobotnych, z których trzech otrzymało pracę w porozumieniu z sekretarzem K. O. S. Okręgu Stołecznego kol. Kozielskim, zaś 3 pozostałych nie zgłosiło się na otrzymane wezwania do pracy. Na ogólnym zebraniu K. O. S. wszystkich Kół i Okręgu pod przewodnictwem kol. Romera, wiceprezesa Zarządu Głównego Komisja K. O. S. Warszawa-Południe wysunęła wniosek o wydelegowanie kilku członków Z. O. R. do Pana Premiera z prośbą o zainteresowanie się władz rządowych bezrobotnymi zgłoszonymi przez Z. O. R. Następnie zapadła uchwała polecająca kol. Kozielskiemu stale porozumiewać się K. O. S. wszystkich Kół Okręgu w sprawie obsadzania wolnych posad. Zapelowano do kolegów, którzy mają możność zatrudnienia bezrobotnych członków Z. O. R. o współpracę z K. O. S.

10. Referat sportowy powstał w dn. 21.X 1938 r. pod kierownictwem kol. Pade Wiktora i przy współpracy kol. Gałożyna, którzy poświęcili wiele czasu nad zorganizowaniem kursu narciarskiego i szermierczego. skutkiem jednak braku zainteresowania się ze strony kolegów żadna impreza nie mogła dojść do skutku. Referat dzieli się na sekcje: 1) zawodów strzeleckich, 2) siermierczą, 3) gimnastyczną, 4) pływacką i-sportów wodnych, 6) narciarską. Referat nawiązał kontakt z klubami sportowymi, czyniąc starania o uzyskanie odpowiednich sal, basenu, sprzętu sportowego i instruktorów. Zorganizowano: a) kurs narciarski dla przeprowadzenia suchej zaprawy na sali Ośrodka W. F. przy ul. Łazienkowskiej Nr. 3; b) wycieczkę narciarską do m. Stara Miłosna pod kierownictwem kol. Zdziennickiego Zb. — zgłoszeń 23; c) kurs szermierki na sali szermierskiej Ośrodka W. F. pod kierownictwem instruktora z pułku szwoleżerów. W trakcie organizacji jest sekcja szybowcowo-spadochronowa. Członkowie Referatu Sportowego zbierają się co 7—10 dni dla omówienia bieżących spraw Referatu i organizacji nowych sekcji oraz usprawnienia już istniejących.

11. Referat towarzyski. W dniu 26.XI 1938 r. referat towarzyski i organizacyjny urządziły akademię listopadową dla członków Koła i ich rodzin oraz wieczór towarzyski z tańcami.

12. Ogólna charakterystyka pracy. Ogólna charakterystyka pracy Koła Południe wypada dodatnio. W czasie trwania kadencji Zarządu zdołano uzyskać dyspozycyjność członków Koła, co się przejawiało w znacznej, bo przeważającej 30% członków obecności na zebraniach. Ponadto Koło zdołało skonsolidować pracę w kierunku bratniej pomocy, bowiem dzięki interwencji kilku kolegów znalazło pracę. Ilość członków w kadencji bieżącej wzrosła z 614 do 724, co stanowi przeszło 16%. W dziale sportowym nawiązano kontakt z Y. M. C. A. w celu wzajemnego korzystania z urządzeń Y. M. C. A. i strzelnicy ZOR-u. We wszystkich uroczystościach narodowych i państwowych Koło było reprezentowane. Mimo znacznego wzrostu dyspozycyjności członków, dalecy jeszcze jesteśmy od stanu, jaki powinien istnieć z uwagi na znaczenie Z. O. R. w akcji dla wzniesienia prac związanych z udziałem oficerów rezerwy w pracach nad podwyższeniem obronności Państwa.

*

Z powodu braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru Biuletynu wskazania na rok następny oraz sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Koła ,odbytego dnia 20 lutego b. r.

Przeszkolenie działaczy antykomunistycznych

Centralne Biuro Porozumienia Antykomunistycznego urządza w celu przeszkolenia działaczy antykomunistycznych tygodniowy kurs w terminie od 11 do 13 marca włącznie w Domu Katolickim przy ul. Nowogrodzkiej 49. Wykłady i ćwiczenia odbywać się będą od godz. 10-ej do 13-ej i od 17-ej do 20-ej.

Na kurs przyjmowane będą osoby delegowane przez polskie chrześcijańskie organizacje i osoby prywatne z referencjami. Opłata za kurs 3 zł. (dla młodzieży akademickiej 2 zł.).

Zapisy codziennie od godz. 11-ej do 13-ej, a we wtorki, czwartki i piątki od 17 do 19-ej w lokalu Centr. Biura Porozumienia Antykomunistycznego, Warszawa — ul. Kredytowa 16 m. 25, tel. 610-92. Zgłoszenia spoza Warszawy należy nadsyłać listami poleconymi.

Program Kursu: od 10—12-ej wykłady, 12—13 dyskusja; od 17—19-ej wykłady, 19—20 dyskusja.

1. Kwestia reform społecznych jako punkt wyjścia dla marksizmu, leninizmu, stalinizmu i trockizmu;
2. Katolicka nauka społeczna.
3. Poglądy materialistyczne jako podłoże wolnomyślicielstwa i bezbożnictwa wojującego;
4. Komunizm a inteligencja;
5. Geneza bolszewizmu w Rosji;
6. Struktura i program Kominternu;
7. Komunizm a robotnik;
8. Komunizm a rolnik;
9. Demokratyczny Front Ludowy;
10. Wpływ myśli komunistycznej na organizacje niekomunistyczne;
11. Komunizm a młodzież;
12. Metody akcji antykomunistycznej w mieście i na wsi;
13. Przegląd prasy komunistycznej i antykomunistycznej.

Z innych środowisk ZOR-u

W WALCE O ZAOLZIE

W Cieszynie odbyło się walne zgromadzenie Zw. Oficerów Rezerwy, na którym po sprawozdaniach uchwalono wyrazić podziękowanie ustępującemu prezesowi prof. dr Golachowskiemu za gorliwą i ofiarną pracę oraz Janowi Sikorze za długoletnie prowadzenie agendy przewodniczącego Komisji Wojskowej.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż w ubiegłym roku w chwilach przełomowych dla Ojczyzny, cały Zarząd gremialnie stawił do dyspozycji wszystkich członków Koła do czynnej walki o Śląsk Zaolziański. Poważny odsetek członków wziął udział czynny w tej pracy w szeregach Obrony Narodowej, Legionu Zaolziańskiego i w partyzantkach.

Na rok 1939 wybrano Zarząd w następującym składzie: prezes — mgr. Rudolf Branny, wiceprezes — dr Adam Kierski, sekretarz — Zaręba Ernest, skarbnik — Osełkowski, Marian, gospodarz — Jatowtt Gabriel, przew. kom. wojsk. — Sikora Władysław oraz członkowie mgr. Kocyan Wilhelm i Sarnowski Kazimierz.

PAMIĘCI ROKU 1863

W poważny sposób uczciło Koło ZOR w Łańcucie pamięć bojowników o Niepodległość z r. 1863.

O wczesnym zmierzchu wieczornym pod brzozami miejscowego cmentarza, pośród zasypanych śniegiem mogił, zebrali się oficerowie i podchorążowie rez. i delegaci innych związków sfederowanych, gimnazjalny hufiec szkolny PW u grobu powstańca i Sybiraka Marcina de Szulcer-Szulca.

Raport komendanta hufca przyjął prezes Koła, ordynat Alfred hr. Potocki; marsz żałobny Chopina, odegrała orkiestra zamkowa. Wspólna modlitwa była zakończeniem tego krótkiego, lecz z serca płynącego hołdu oddanego tragicznemu porywowi sprzed 76 lat.

Zamiast kwiatów na grób powstańca złożyło Koło w Łańcucie 25 zł. na półkolonie dla dzieci.

Uroczyste posiedzenie

Rady Związkowej ZOR

W niedzielę dnia 5 marca b. r. o godz. 10 rano odbędzie się w Warszawie w świetlicy Federacji P. Z. O. O. (ul. Bracka 1) uroczyste posiedzenie Rady Związkowej Oficerów Rezerwy Rz. P., na które złoży się oprócz właściwych obrad część uroczysta, w której przemówią:

1) Wicepremier p. ppor. rez. inż. Kwiatkowski na temat konieczności uaktywnienia społeczeństwa oraz konieczności zmiany psychiki polskiej i związanej z tym roli oficera rezerwy.

2) Komendant Główny ZOR gen. Jarnuszkiewicz na temat: wskazówki wyszkoleniowe.

3) Prezes Zarządu Głównego gen. Górecki na temat ogólnych tez dalszej pracy Związku z łącznym uwzględnieniem wszystkich uchwał Walnego Zjazdu Delegatów.

Uroczysta część zebrania będzie transmitowana przez „Polskie Radio".

Wszystkie Koła ZOR urządzą na całym terenie R. P. swoje zebrania, poświęcone wysłuchaniu powyższej transmisji.

Zadania oficera i podchorążego rezerwy

Mowa gen. Góreckiego na zebraniu akademickim w dniu 28 stycznia 1939 r.

Jako prezes Związku Oficerów Rez. Okręgu Stołecznego i Zarządu Gł. zaprosiłem Kolegów na dzisiejsze zebranie, ażeby wspólnie zastanowić się nad tymi zadaniami, jakie stoją przed oficerami i podchorążymi rezerwy na tle polskiej rzeczywistości.

Gdybyśmy wzięli pod uwagę tylko jeden zasadniczy moment, jakim jest geo-polityczne położenie Rzplitej, to sam ten jeden moment wystarczyłby, abyśmy bardzo poważnie rozpatrzyli jaką rolę wobec Państwa ma do spełnienia ofcer rezerwy. (Mówiąc oficer rezerwy, rozumiem zawsze oficera i podchorążego rezerwy).

W roku 1936 Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły - Rydz przemawiając na zjeździe do Legionistów, mówił do całego narodu: „Zwracam uwagę na to, co się dzieje po stronie zachodniej ściany" — i skierował pytanie, czy nie spędza snu z powiek świadomość, że zachodni i wschodni sąsiad zorganizował olbrzymi zespół, koncentrując masy wolą zbiorową, prawie, że indywidualnie kierowaną, podczas, gdy u nas ta wola zbiorowa i ta dyspozyjność nie stoi na takim poziomie.

Punktem wyjścia i rozprowadzeniem tej idei było rzucone hasło przez Naczelnego Wodza. „Polskę należy podnieść wzwyż". Hasło to wzbudziło olbrzymie echo wśród Polaków, którym siła Polski leży na sercu.

Dopiero, gdy przyjrzymy się bliżej sytuacji, jaka wytworzyła się na terenie Europy, czy całego świata, wtenczas niesłychanie wielka doniosłość momentów i zadań, jakie stoją przed oficerami rezerwy, występuje z całą jaskrawością.

Proszę Kolegów Czego jesteśmy świadkami w ciągu ostatnich kilku lat? Oto załamały się stare doktryny, które kierowały i które może chciały kierować nowym porządkiem jaki został stworzony po wojnie światowej. Straciły swe znaczenie takie hasła, jak zbiorowe bezpieczeństwo, hasło Ligi Narodów, jako tej instancji, która miała stanowić remedium na wszelkie zatargi między poszczególnymi narodami, stanowić miała jakąś nadbudówkę, do czego cały szereg państw, które odczuły wielką grozę wojny, przywiązywał wielką wagę.

Niedługo trzeba było czekać, ażeby przekonać się, że te doktryny okazały się nierealnymi i w ogóle fikcjami, i że na tych doktrynach nie można oprzeć ani bezpieczeństwa, ani siły państwa, gdyż one na całej linii zawiodły. Okazało się, że w oczach kilkudziesięciu członków Ligi Narodów, jeden z członków wykreślał z karty politycznej świata drugiego, również członka Ligi Narodów. Poza represjami natury gospodarczej, wymianą całego szeregu papierowych not żaden z członków Ligi Narodów z żadnego artykułu traktatów nie skorzystał i nikt jednego strzału nie oddał w obronie zobowiązań istniejących w myśl traktatów i w myśl paktu Ligi Narodów. I zniknęło jedno państwo z mapy świata, a potem gdy przyszła wojna chińsko - japońska również członkom Ligi Narodów zdawało się, że przeprowadzą jakieś mediacje i naturalnie skończyło się na fiasku.

Ci, którzy czuli się na siłach, występowali z Ligi Narodów i robili to, co im żywnie się podobało.

Później byliśmy świadkami zjawiska, które dotykało pośrednio Rzplitej Polskiej. Mam na myśli te zjawiska, które miały miejsce w roku ub. Przedtem jeszcze obserwowaliśmy zjawisko, które jest jaskrawym przykładem, do czego prowadzi rozproszkowanie i walki wewnętrzne w narodzie. To Hiszpania, która krwawi od paru lat i dopiero teraz walka dobiega końca, Hiszpania, na której ciele, państwa obce próbują wartości bojowej swoich bombowców i swoich tanków. Ale jest to kraj hiszpański i krew hiszpańska też się leje, — jednakże jakie tam walczą interesy, z tego nie możemy sobie dokładnie w stu procentach zdać sprawy. Ponadto zaczęły następować pewne przemiany w Europie blisko nas, które musiały wstrząsnąć naszą opinią.

Zaczęło się od t. zw. „Anschlussu". Proszę sobie przypomnieć te czasy, kiedy jeszcze „Duce" 3 lata temu oświadczył, że „Anschluss" to dywizje włoskie zmobilizowane na Brennerze. A tymczasem nastąpiły zmiany tak głębokie i zasadnicze, które spowodowały, że Anschluss został dokonany i nikt broni nie użył, by do niego nie dopuścić. Nawet nie przyszły nikomu do głowy papierowe protesty, wynikające z takich, czy innych traktatów, czy głosów. Wkrótce potem przyszły Sudety. Nie będę wchodził głębiej w samo zjawisko, które dokładnie wszyscyśmy przeżyli.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że ten problem bardzo głęboko zmienił równowagę, jeżeli można mówić o równowadze i jeżeli przedtem ona istniała na terenie Europy środkowej i środkowo - wschodniej.

To jednak nie koniec.

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami wielkiego napięcia pomiędzy Francją i Włochami, który przybiera naraz takie formy, że mogą one w sobie nosić zalążek bardzo daleko idących zawikłań na terenie Europy.

Jeżeli przez pryzmat tych momentów spojrzymy na Polskę, leżącą wśród dwóch kolosów o tak wielkim potencjale, jakież wnioski z tego należy wyciągnąć?

Dla mnie nie ulega kwestii, że dzisiaj przy głosie są tylko mocni, tylko silni, i tylko ci, którzy swoją wolę mogą popierać siłą. Gdy więc dzisiaj tylko ci coś znaczą, to dla nas jedyny wniosek, że jeżeli również chcemy coś znaczyć, musimy także być mocni i silni.

Powiem dalej, jak powiedział kiedyś Komendant, że „Polska jest skazana na wielkość", bo w tej sytuacji geo-politycznej może utrzymać się i rozwijać się tylko jako wielkie mocarstwo. (Huczne oklaski).

I tutaj odrazu w drodze zwykłego rozumowania znajdujemy odpowiedź na pytanie, jaką jest nasza rola i rola oficerów rezerwy. Rola ta jest prosta.

Oficer rezerwy ma takie samo zadanie, jakie ma oficer służby czynnej. Oficer służby czynnej jest wychowawcą, kierownikiem i dowódcą. Oficer rezerwy nie ma same funkcje pełnić, w stosunku do całego społeczeństwa.

Przyszłą wojnę będzie prowadziła nie tylko armia czynna, ale cały naród musi wprowadzić w grę wszystkie siły ekonomiczne, finansowe i moralne.

*

I to jest rola oficera rezerwy.

Od 16 lat, bo 16 lat istniejemy, jako Związek Oficerów Rezerwy, staramy się to zadanie wykonać.

Dotychczas zdołaliśmy skupić w naszych szeregach 26.000 oficerów rezerwy. Mamy organizacje terytorialne dostosowane do DOK — 10 okręgów, ponadto Kraków, Warszawa i Wybrzeże mają po 2 okręgi, razem 13 oraz osobno Gdańsk i Paryż — 15 okręgów. Mamy 260 kół i 15 delegatur. Jest to nasza struktura organizacyjna.

Jeśli chodzi o nasze zadania, to są one proste i są sformułowane jasno i prosto w naszym statucie.

Celem Związku jest, w imię hasła utrzymania jednolitego, narodowego Państwa Polskiego ,jego niepodzielności, potęgi i bezpieczeństwa:

1. Zespolenie ideowe oficerów i podchorążych rezerwy na gruncie przynależności do Państwa Polskiego i związanej z tym stanem praw i obowiązków, a zarazem popieranie spójni między ogółem społeczeństwa, a jego siłą zbrojną, oraz popieranie działalności społecznej, stojącej na gruncie państwowości polskiej.
2. Strzeżenie godności stanu oficera i podchorążego rezerwy.
3. Współdziałanie z władzami państwowymi w kierunku wzmocnienia sił obronnych państwa oraz wzięcie według programu, nakreślonego przez władze państwowe, czynnego udziału w pracach wyszkolenia wojskowego i wychowania fizycznego społeczeństwa.
4. Współpraca z innymi bratnimi organizacjami w dziedzinie wyszkolenia wojskowego i wychowania fizycznego społeczeństwa.
5. Szerzenie wiedzy wojskowej wśród swych członków i praca kulturalno - oświatowa.
6. Organizowanie materialnej samopomocy dla swych członków i ich rodzin.
7. Pomoc lekarska i prawna dla członków, ze szczególnym uwzględnieniem praw, wynikających z tytułu byłej czynnej służby wojskowej.

Chcę podkreślić, że organizacja Legii Akademickiej nie koliduje zupełnie z naszą organizacją. Legia ma ustalone zadania rozkazem Ministra Spraw Wojskowych. Na ten okres, kiedy przypada pełnienie służby w Legii, mogą oficerowie i podchorążowie rez. nie należeć do Z. O. R. Nie potrzeba dublować tego, co jest dobrze robione na terenie Legii.

Po ukończeniu służby w Legii każdy jako oficer rezerwy bierze udział w pracy wojskowej i społecznej. Dla nas bardzo ważnym i istotnym jest stwierdzenie, jak oceniają naszą pracę i zadania ci, którzy dysponują życiem oficera rezerwy.

*

Pozwolę sobie na podstawie sprawozdania zacytować, co na ten temat powiedzieli nam Marszałek Józef Piłsudski, Marszałek Śmigły - Rydz, Minister Spraw Wojskowych i nasz kolega wicepremier Kwiatkowski.

Marszałek Piłsudski przemawiając do nas w dniu 18 czerwca 1927 r. na naszym zjeździe w Krakowie powiedział między innymi:

„Jak wiecie dobrze pomiędzy stanem wojskowym, a cywilnym wszędzie i zawsze jest „zawsze jakiś rozdźwięk i wzajemna niechęć". — „Ciągle nad tym pracuję, aby szacunek istniał pomiędzy stanem wojskowym i cywilnym, jako zasada pracy polskiej". — „Chciałbym was prosić, abyście mi w tej pracy dopomagali". — Proszę usilnie o pamięć o mnie i o tym, byście się starali pogodzić te dwa zwaśnione obozy i aby praca wasza mogła wydać pomyślne dla pracy cywilnej i wojskowej rezultaty".

Marszałek Śmigły-Rydz w r. 1926, jako Inspektor Armii w Wilnie, w wydawnictwie naszym w Księdze Zbiorowej „Na szlaku Batorego" również sprecyzował zadania oficera rezerwy.

Powiedział między innymi:

„Codzienną naszą myślą musi być myśl, że żadne z państw kontynentu europejskiego nie ma tak groźnych wrogów — sąsiadów jak my! Oni czekają na sposobność.

Stwierdziwszy to, chciejmy być konsekwentnymi i rozumujmy dalej. Jeśli wiemy, że stale grozi nam wojna ze strony naszych przeciwników a nie chcemy „być igraszką w ręku innych" i nie chcemy stracić państwowego bytu — bo o to chodzi — w takim razie musimy się do wojny przygotować tak, by wyzyskać wszystkie rozporządzalne środki moralne i materialne. Nie wolno nam zniszczyć ani jednego źródła siły, nie wolno pozostawić bez wyzyskania i spotęgowania ani jednego czynnika składowego Obrony Narodowej. A więc mówiąc bardziej konkretnie, musimy się w czasie pokoju starać o to, by na wypadek wojny wyprowadzić na pole walki najlepszą według naszych możliwości armię, przygotowawszy dla niej najlepsze warunki prowadzenia wojny.

Ogólnie wiadome jest, jak ważną część składową armii walczącej stanowi oficer rezerwy. Przy małej ilości kadr oficerskich stanowi on olbrzymi procent korpusu oficerskiego. A więc wpływa w sposób wybitny na jakość korpusu oficerskiego pod względem technicznym i moralnym. Tę rolę oficera rezerwy tak dobitnie scharakteryzowali wodzowie ubiegłej wielkiej wojny przy najrozmaitszych sposobnościach. Jakością oficera rezerwy tłumaczą oni zjawiska, decydujące często o wynikach wielkich spraw wojennych. Wszak korpus oficerski to magna pars zwycięstwa lub klęski.

Jeśli oficer rezerwy odgrywa tak wybitną rolę w czasie wojny, to należy się z tym liczyć w czasie pokoju. To znaczy, należy dołożyć starań, aby on wyszedł na wojnę najlepiej przygotowany pod względem technicznym i moralnym.

Weźmy pod uwagę jego przygotowanie techniczne.

Zmieniają się środki walki, sprowadzają zmianę sposobu ich użycia a więc zmianę zasad technicznych. Stale rozszerza się i komplikuje technika wojskowa, wojna podporządkuje sobie coraz więcej czynników siły. Trzeba poznać ich naturę, zdać sobie dobrze sprawę z możliwości, jakie dają by ich umiejętnie użyć. A jeśli ich nie posiadamy, należy znać ich sposób działania, by działanie to zneutralizować. Dla osiągnięcia tej umiejętności nie wystarczą ćwiczenia, na które z przyczyn natury finansowej tak rzadko powołuje się oficera rezerwy. Musi być zachowany stały kontakt między zawodowymi kadrami a oficerami rezerwy.

Każde większe ćwiczenia garnizonu powinny wydobyć z murów miejskich zastępy oficerów rezerwowych, którzy w tych wypadkach powinni być zwalniani od swych zajęć zawodowych. Patrzmy na Niemców! Postawieni w przymusowej sytuacji, przygotowują oni naród do wojny, przygotowują kadry pomimo oficjalnych zobowiązań. Czy my nie potrafimy zdobyć się na ten entuzjazm pracy wojskowej dla naszych wielkich celów obrony niepodległości wtedy, kiedy oni zdobywają się nań dla celów mniej szlachetnych, bo odwetowych i zaborczych?

A może entuzjazm pracy wojskowej jest nie na czasie? Entuzjazm w tych ciężkich czasach, gdy głowy

są tak stroskane codziennym życiem, a serca wyschnięte wśród rozczarowań i niepowodzeń? A jednak ten entuzjazm musi być, piersi muszą nim płonąć pomimo wszystko bo tym entuzjazmem musimy i będziemy musieli powiększać nasze siły, bo tylko umiłowanie pracy wojskowej stworzy u nas Polaków podstawy do zdobycia realnej wiedzy wojskowej i siły moralnej.

Oficer rezerwy, zdobywszy umiejętności wojskowe, musi stać się nauczycielem tych umiejętności i ich krzewicielem w środowisku, w którym spełnia swe codzienne obowiązki zawodowe. W ten sposób pomoże on kadrze zawodowej w jej obowiązku przygotowania Narodu do wojny, bez jego pomocy kadra tego obowiązku nie spełni. Czekamy na tę pomoc".

Wreszcie Marszałek Śmigły-Rydz zwrócił uwagę na jeszcze jeden moment, który jest dzisiaj również aktualny, jak był w r. 1926.

„A jakież społeczne wartości moralne może wnieść oficer rezerwy?

„Wiemy, że nawet w najzdrowszych organizmach państwowych wre walka stronnictw politycznych. W zacietrzewieniu walk politycznych łatwo zatracić dalsze i rozleglejsze perspektywy przyszłości Państwa; cele dalekie, nawet najważniejsze, zostają przesłonięte celami dnia bieżącego.

Oficer rezerwy, pomny doniosłości Obrony Narodowej dla przyszłości Państwa, biorąc czynny udział w życiu politycznym, może uchronić wojsko do skutków walk politycznych. Może jednak jeszcze więcej zrobić. Może, wprowadzając zagadnienie wojska jako realny czynnik codziennego życia, stworzyć platformę zgody, może złagodzić tarcia i walki polityki wewnętrznej przez skupienie społeczeństwa pod sztandarem doniosłości, nienaruszalności i powagi tak wielkich zagadnień państwowych, jak Obrona Narodowa.

Reasumuję zadania oficera rezerwowego:

Doskonalenie się techniczne i rozszerzanie sprawności wojskowych w społeczeństwie.

Propaganda idei potrzeb Obrony Narodowej.

Wyzyskanie Wielkości i powagi zagadnienia Obrony Narodowej dla skoncentrowania społeczeństwa na platformie państwowej.

Wszystkie te zadania wymagają zorganizowania wysiłku oficerów rezerwy w ramach organizacji i utrzymania stałego, szczerego i koleżeńskiego współżycia z kadrą zawodową".

To jest opinia wypowiedziana przez Marszałka Rydza - Śmigłego.

Jeśli chodzi o momenty, które poruszył nasz kilkuletni prezes Zarządu Głównego a obecny prezes Rady Związkowej, wicepremier Kwiatkowski, to są one następujące:

„Odpowiednie nastawienie psychiczne, przychylna atmosfera, poczucie współodpowiedzialności za zbiorowy wysiłek, oto te walory. które niejednokrotnie już w dziejach niwelowały braki materialne i doprowadziły do zwycięstwa. Aktywny udział w ugruntowaniu takiej opinii w naszym społeczeństwie oraz pozytywne ustosunkowanie się do poczynań gospodarczych państwa jak również pełne współdziałanie w pracy dla dzisiejszej i przyszłej odbudowanej i zjednoczonej Polski — stanowić winny drogowskaz dla pracy Związku Oficerów Rezerwy".

*

W r. 1935 na zjeździe w Warszawie dokonała się wielka ewolucja, jeśli chodzi o wewnętrzną strukturę naszego związku.

Powiedzieliśmy sobie wtedy, że chcemy odmłodzić nasz związek i zasilić go elementem najmłodszym. I wtenczas po długiej dyskusji, uchwaliliśmy zmianę statutu w tym kierunku, żeby członkami Z. O. R. mogli być także podchorążowie rezerwy.

Widzę tutaj Kolegów, którzy brali udział w zjeździe wówczas w Warszawie, a poprzednio w Gdyni, na którym był ten problem rozpotrywany. W Gdyni przepadł ten wniosek i został przeprowadzony dopiero w Warszawie w 1935 r.

Odezwały się wówczas głosy, że jest to niebezpieczne, że młodzież może zmajoryzować starszych, że może nasz Związek skierować na niewłaściwe tory gdyż są oni pod wpływem takich, czy innych kierunków politycznych.

Doszliśmy do przekonania, że są to obawy płonne ,że ci najmłodsi reprezentują tak wielką ilość fachowości, entuzjazmu, energii i zapału do pracy, że są to tak wielkie walory dla pracy Z. O. R., że muszą przeważyć wszystkie inne momenty i dlatego też wniosek ten przeszedł w Warszawie.

Witając wtedy tych najmłodszych w naszym gronie powiedziałem, że „naszym zadaniem jest sięgnąć do tego wielkiego rezerwuaru młodości siły i fachowości, który ostatnio opuścił szeregi armii i jest pełen zapału i energii. Witałem przeto tych najmłodszych kolegów jako „braci kochanych". Stwierdziłem przy tym, że „taka jest kolej życia i odwieczne prawo, że jedni się starzeją i pomału odchodzą, a na ich miejsce przychodzą nowi i odbierają od nich odpowiedzialność. Tego prawa nikt nie odwróci".

W ostatnim dwuleciu t. zn. od zjazdu warszawskiego do lwowskiego zwiększyły się nasze szeregi o 50%. Z 16.000 członków zwiększyła się liczba ich do 24.000, a więc o 8.000.

Ten cały przybytek, to są najmłodsi koledzy i to spowodowało, że na ostatnim zjeździe we Lwowie meldowaliśmy Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi, że do następnej kadencji starać się będziemy podwoić nasze szereg Z. O. R., żeby na następną kadencję było nas 50.000.

Chcąc tę rzecz zrealizować ja i Zarząd Główny Z. O. R. zdecydowaliśmy się na to, żeby dalej sięgać do rezerwuaru młodych bez żadnych obaw i zastrzeżeń, wychodząc z założenia, że to jest właściwy teren dla ich wyżycia się, ekspansji i energii, która ich ponosi.

Właściwym celem naszego dzisiejszego zebrania jest podwojenie naszych szeregów przez element młodzieży i to młodzieży akademickiej.

Staraliśmy się szukać więzi ich łączących, które mogłyby być wykorzystane w naszej pracy. Była koncepcja, aby porozumieć się z istniejącymi organizacjami zawodowymi wśród których pracują oficerowie rez. (Koncepcja kół środowiskowych). Ta koncepcja odpadła.

Później powstała myśl nowa, a mianowicie, by wykorzystać dla celów ZOR-u więź istniejącą między tymi oficerami rez., którzy odbywali wspólnie służbę wojskową. (Koła broni i służb.).

Zaczęliśmy najpierw od koła artyleryjskiego. Nawiązaliśmy kontakt z podchorążymi artylerii, w tym czasie kiedy jeszcze trwała nauka, z tym, że gdy ukończą podchorążówkę stanowić będą ten stały dopływ najmłodszych oficerów rezerwy do Z. O. R.

Utrzymujemy nadal z nimi kontakt i rozszerzamy go na pozostałe bronie, wychodząc z założenia, że jako podstawę zatrzymamy organizację terytorialną.

*

Proszę Kolegów! Nie jest zapewne przypadkowym zbiegiem okoliczności fakt, że kierownikiem działu gospodarki narodowej, odpowiedzialnym za naszą politykę finansową i inwestycyjną jest kolega ppor. rez. inż. Eugeniusz Kwiatkowski, kilkuletni prezes Zarządu Głównego, a obecnie prezes Rady Związkowej ZOR-u, twórca Gdyni i współtwórca Centr. Okręgu Przemysłowy, który odpowiadając za wzmożenie potencjału gospodarczego Polski, a częściowo i wojskowego, rzucił hasło przebudowy gospodarczej i społecznej struktury Polski.

Powiedział on, że dążeniem naszym musi być zniesienie stanu anormalnego, jakim jest stosunek liczby ludności mieszkającej w mieście, i dążenie do tego, by w możliwie niedalekiej przyszłości stosunek ten układał się jak 50—50.

W tym celu trzeba w szybkim tempie przeprowadzić wszechstronne uprzemysłowienie kraju, stworzyć nowe warsztaty pracy w tych miastach i spowodować, by te elementy, które dziś w miastach prawie wyłącznie mają w swym ręku finanse, przemysł i handel, wyemigrowały z Polski, czyniąc miejsce żywiołowi rdzennie polskiemu.

Jest to jeden z najistotniejszych problemów Polski współczesnej. To łączy się z kwestią bezrobocia i produkcji przemysłowej, średniej, wielkiej, rzemieślniczej, chałupniczej i całego szeregu innych.

Jeżelibyśmy dzisiaj chcieli zdać sobie sprawę z tego, czy i o ile hasła te są realizowane, to możemy powiedzieć, że rzeczywiście są one realizowane i naszym obowiązkiem jest koledze prezesowi Kwiatkowskiemu w tym właśnie ciężkim zadaniu dopomóc.

Widzimy, że idzie wielki exodus polskich kupców i rzemieślników z zachodu na wschód, przekreśla się stare szlacheckie przesądy, które powodowały utratę szlachectwa za zajmowanie się handlem.

Dziś już istnieje wielki pęd młodych do zagadnień gospodarczych, do handlu i przemysłu, by wyrównać te dysproporcje, jakie w życiu wewnętrzno - gospodarczym Polski istnieją.

Powstaje cały szereg chrześcijańskich kas bezprocentowych, które udzielają pomocy ludziom o dużej dynamice. Pod tym względem niewielkimi kwotami można dużo zdziałać.

Są to dziedziny wynikające z obowiązku naszych uchwał, jakie powzięliśmy we Lwowie poza problemami czysto wojskowymi i wyszkoleniowymi. Są to problemy, które przyświecają naszemu Związkowi. Jesteśmy to winni nie tylko kierownikowi nawy gospodarczej, ale Polsce.

Wiemy dzisiaj jak aktualną jest kwestia Wschodniej Małopolski. Wiemy, co na tle tych przemian się dokonało, co się rozpoczęło na terenie Wschodniej Małopolski, gdzie nasi współbracia, którzy za naszych czasów byli rusinami, pod wpływem austryjackich intryg, a później z powodu tragedii 1918 r. wytworzyli samoistne życie narodowe, i którym się wydawało, że Ruś podkarpacka będzie Piemontem irredenty ukraińskiej.

Zdajemy sobie z tej sytuacji sprawą i na to Z. O. R. od dawna zwracał uwagę. Przyszedł obecnie ten moment, kiedy musi się z podstawy biernej, defensywnej przejść do podstawy ofensywnej na terenie Małopolski Wschodniej, żeby stan posiadania na tym terenie wzmocnić i nie dopuścić do tego, abyśmy w własnym państwie tracili na rzecz innych narodów coś z polskiego stanu posiadania. (Oklaski).

W tej sprawie my, jako oficerowie rez., mamy dużo do powiedzenia, a jeszcze więcej do zrobienia.

Chciałem zwrócić uwagę jeszcze na jedno. W roku ub. obchodziliśmy 20-lecie Niepodległości.

Tak się szczęśliwie złożyło, że w 20 roku Niepodległości przeżyliśmy dwa historyczne momenty: marzec i wrzesień. W marcu zrealizowało się to, czego Komendant nie doczekał, a czego tak bardzo pragnął, t j. normalizacja stosunku z Litwą.

Czytaliście przemówienie ministra Szaulisa na Zamku, gdy wręczał listy uwierzytelniające P. Prezydentowi. — Jest rzeczą charakterystyczną, że nawiązał on do dziejowych tradycji istniejących między Polską a Litwą.

Jestem głęboko przekonany, że to, co się zaczęło z Litwą, nie skończysię tylko na umowie komunikacyjnej, a pójdzie dalej, dlatego, że wspólnoty jest tak dużo i tradycja jest tak głęboka, że te 20 lat polityki nienawiści muszą być odrobione w niedługim czasie.

Był to jeden wielki plus, jaki zdołaliśmy osiągnąć.

Drugi moment, to Zaolzie. Jest on ważny dla tego, że nie 150 lat, ale 600 lat niewoli, świadczy o wytrwałości ludu polskiego.

Komendant powiedział do delegacji śląskiej w 1920 r., kiedy pod wpływem sytuacji, wykorzystując naszą wojnę z bolszewikami, musieliśmy zgodzić się na decyzję Rady Ambasadorów:

„Trwajcie i czekajcie, a nie zapomnimy o Was".

I spełniły się te słowa.

Zwiększył się potencjał wojenny Polski i skutkiem przybycia nowych bogactw naturalnych został przyspieszony nasz plan inwestycyjny o dwa lata.

*

W innych warunkach, nie w Legii, a w konspiracji tworzyła się armia polska. Wy jesteście w szczęśliwej sytuacji, służąc w normalnym wojsku.

Spójrzcie na mapę, która jest w sprawozdaniu 15-letnim i pomyślcie, że był okres czasu, kiedy Państwo dwóch Jagiellonów z końcem XV wieku o trzy morza się opierało. (Oklaski).

Proszę Kolegów! Taka rocznica 20-lecia Niepodległości to jest moment dla głębokich refleksji.

Jeżeli zwracamy się do najmłodszych kolegów słuchaczów uniwersytetu i innych wyższych uczelni, żeby wchodzili w nasze szeregi i zasilali je swoją wiedzą fachową, zapałem i entuzjazmem,—to czynimy to między innymi dlatego, ażebyście kiedyś — mówię do tych najmłodszych — kiedyś za lat 20, kiedy będziemy obchodzić 40-lecie, czy 50-lecie Niepodległości, gdy się wasi synowie zapytają: „Ojcze, gdzieś ty wtedy był", żebyście nie musieli powiedzieć, żeście trwali w jakiejś bierności, żeście patrzyli jak inni robią i ich krytykując, bo to łatwo, ale żebyście mogli synom powiedzieć: „Synu, maszerowałem w pierwszej kompanii szturmowej". (Długotrwałe oklaski).

Sprawa Ochotników Armii Polskiej w Sejmie

Nareszcie

Należałoby zacząć słowem: nareszcie. Albowiem nareszcie w Sejmie złożono wniosek, który ma na celu załatwienie sprawy niewątpliwie domagającej się... załatwienia. Idzie tu o sprawę ochotników wojennych, co porusza wniosek posła Stefana Klimkiewicza, mówiąc o utworzeniu wojennego krzyża ochotniczego i wojennego medalu ochotniczego.

Faktem jest, iż porusza on sprawę, która niejednokrotnie przechodziła przez łamy pism, poruszana w listach b. ochotników. A ci ochotnicy niejednokrotnie czuli się co najmniej — upośledzeni.

Zarówno w 1918 roku, jak i następnie 1920 r. wielkie masy młodzieży zgłosiły się ochotniczo ze wszystkich sfer i klas do służby wojskowej. Przecież z początku, po uzyskaniu niepodległości, armia polska była w całości ochotnicza. Dopiero pierwszy Sejm — niedawno obchodziliśmy 20-lecie jego otwarcia — uchwalił regularny pobór rekruta i zaczęły napływać w szeregi fale młodzieży poborowej.

Zbyt wiele pisało się o roli armii ochotniczej w 1920 roku, aby to teraz trzeba było przypominać. Zbyt świeże zresztą są w pamięci tradycje owego masowego ruchu, jaki ogarnął cały kraj.

A jednak wszystkie dotychczasowe ustawy o niepodległościowcach jako termin ostateczny, uznający działalność niepodległościową, wysuwały dzień 11 listopada 1918 r., a więc dzień odzyskanej niepodległości. Już po tym terminie wszystkie ewentualne zasługi uznawane były jako samo przez się zrozumiałe.

Trzeba od razu powiedzieć, że na tem samym stanowisku stoją i sami b. ochotnicy. Trzeba dalej powiedzieć, iż jakoś dotychczas najmniej było „kłopotu“ z ich pretensjami, ponieważ zasadniczo tych pretensyj nie wysuwali. Uważali, że spełnili swój patriotyczny obowiązek, poszli zdemobilizowani do domów i uważali, że rola ich się skończyła.

Jednakże były takie wypadki, że ochotnik opuszczał warsztat pracy, a kiedy wracał zastawał miejsce swe już zajęte i musiał zaczynać życie na nowo. Byli tacy, którzy przerwali studia po to, aby nigdy do nich nie wrócić. A iluż było takich, których zdemobilizowała—zaszczytna śmierć.

Spośród kadry ochotników pochodzą owi 17-letni kaprale, jak również i owi 13-letni kawalerowie „Virtuti Militari“ z obrony Lwowa.

Możnaby śmiało zaryzykować powiedzenie, iż byli tacy ochotnicy, którym tylko młodość nie pozwoliła odegrać żadnej roli w pracy niepodległościowej przed listopadem 1918 roku. Niejeden przecież gdyby był o dwa lub trzy lata starszy, ruszyłby w szeregi legionowe.

Jeśli wszyscy zgadzają się, że ochotnicy armii polskiej mają wielkie zasługi koło ugruntowania niepodległości, dziwne byłoby i niesprawiedliwe, gdyby zasługi te zostały nie uznane oficjalnie. A przecież obecnie oficjalne uznanie—słyszeliśmy to nawet z ust Pana Premiera — wyraża się właśnie w odznaczeniach. I tę niesprawiedliwość pragnie usunąć właśnie wniosek sejmowy.

Do wniosku tego należałoby tylko jedno dodać, a mianowicie, że sprawą przygotowania wniosków na przyznanie odpowiednich odznaczeń — oczywiście po uchwaleniu przez Sejm odpowiedniej ustawy — powinny się zająć Powiatowe Komendy Uzupełnień. A dlaczego? Zaraz uzasadnimy.

Młodzież, która poszła do szeregów, kierowana była wyłącznie względami ideowymi. Nawet dziś niechętnie wspomina o swoich rzeczywistych i niewątpliwych zasługach. Tego rodzaju ludzie nie lubią „robić zabiegów“, nie lubią „starać się“ i nie będą chodzić za tym“.

O ile zasługi sprzed listopada 1918 r. nie mogą być z natury rzeczy dokładnie zarejestrowane, o tyle fakt wstąpienia czyjegoś do armii na ochotnika jest zanotowany w P. K. U. Może taka powiatowa komenda uzupełnień zażądać od b. ochotnika jakichś dodatkowych wyjaśnień lub dokumentów. Może nawet żądanie to kierować do każdego z b. ochotników, ale powinno ono wyjść z góry. Powtarzamy: wnioski powinny iść z góry.

Ale to są już dalsze szczegóły, o które można się nawet sprzeczać. Nie można się sprzeczać jedynie o to, że zasługi ochotników z 1918, 1919 i 1920 r. powinny być w jakiś sposób nagrodzone.

Żyjemy w okresie rocznic. Minęło nas 20-lecie odzyskania niepodległości, a obecnie co raz przeżywamy jakieś inne 20-lecie. Na przestrzeni 1939 i 1940 r. będą to dwudziestolecia krwawych zmagań, bitew i wreszcie wspaniałego zwycięstwa. W zmaganiach tych dużo krwi wylali ochotnicy.

Właśnie więc pora jest bardzo odpowiednia... Dziś znów ochotnicy powinni znaleźć się na froncie. Na froncie zainteresowania Sejmu.

(IKC) **Krak.**

Krzyż wojenny i medal ochotniczy

Poseł Klimkiewicz wniósł do Sejmu projekt ustawy o Krzyżu Wojennym i medalu dla Ochotników.

Projekt ten przewiduje, że odznaczenie te otrzymać mogą osoby, które brały udział w wojnie o ugruntowanie niepodległości ojczyzny i rozszerzenie jej granic w czasie od 12 listopada 1918 r. do 16 października 1920 r., a które wstąpiły ochotniczo w tychże latach do wojska polskiego i mogą udowodnić swoją służbę ochotniczą dokumentami.

Wojenny krzyż ochotniczy i wojenny medal ochotniczy mają charakter odznaczenia wojskowego.

„Wojenny krzyż ochotniczy“ może być nadany osobom określonym w art. 1 ust. 1 jeżeli:

a) zostały odznaczone krzyżem Virtuti Militari lub Krzyżem Walecznych,

b) odniosły ranę w czasie służby frontowej,

c) wstąpiły do służby przed skończeniem 18 lat życia, a czas ich czynnej służby wynosił w ogóle ponad 4 miesiące lub ponad 2 miesiące, walczyły z bronią w ręku w oddziałach frontowych,

d) pełniły służbę dłużej aniżeli i rok lub przez czas ponad 6 miesięcy walczyły z bronią w ręku w oddziałach frontowych.

Osoby odznaczone wojennym krzyżem lub medalem ochotniczym są zrównane w uprawnieniach z uczestnikami walk o niepodległość, z zastrzeżeniem art. 9, a w szczególności przysługują im w braku środków, zapewniających egzystencję, uprawnienia przewidziane w ustawie z dnia 2.VII 1937 r. o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość państwa polskiego (Dz. Ust. R. P. Nr. 59 poz. 464).

Zaopatrzenie ze skarbu państwa służy tylko osobie odznaczonej wojennym krzyżem ochotniczym, o ile osoba ta udowodni, że ogólny czas jej służby ochotniczej wynosił co najmniej 20 miesięcy i że w czasie tej służby co najmniej 16 miesięcy walczyła z bronią w ręku w oddziałach frontowych. Poza tym osoba ta musi odpowiadać warunkom, jakie stosuje się przy zaopatrzeniu osób odznaczonych krzyżem niepodległości.

Dzieci — bohaterzy

Wszędzie, gdzie tylko zkiełkowała myśl tworzenia polskiej siły zbrojnej, a w ślad za nią powstawały oddziały polskie, aby walczyć o Niepodległość, — do ich szeregów, razem z dorosłymi, garnęła się i młódź polska. Na polach walk w ciężkich chwilach wojny, czy w momentach najzupełniejszego tryumfu polskiego oręża, pośród szeregów starych żołnierzy, widzimy i żołnierzy... dwunasto - trzynastoletnich. Wspierają oni częstokroć w chwilach trudnych entuzjazmem swoim starszych towarzyszów broni, a żywiołowością i brawurą decydują nieraz o wygranej.

Bagnetem, większym od siebie, piszą razem ze starszymi, karty dziejów Polski, wywalczając prawa i wytyczając granice...

Znają ich pola Łowczówka, Kościuchnówki, Konar, Krwawego Boru, Przasnysza i Komarna, Bordziłówki i Żywota. Na szerokim froncie polskich zmagań i walk żołnierz-dziecko i jego wartości psychiczne wytrzymały zwycięsko ciężko próbę wojaczki!

Słusznie przeto bije miłość kombatantów dla tych najmłodszych, a powołani rozbudowują skąpe dotąd wiadomości o nich.

Lwów... Czy z chwilą wskrzesania Ojczyzny, gdy poważyli się Ukraińcy wedrzeć do tej kresowej stanicy, czy w dwa lata później, gdy płynęła falą nawała bolszewicka na zagładę Polski — do zapasów o gród ten stanęli też wszystkie wyrostki i dzieci. Przelewali obficie krew i kładli hojnie młode życia w obronie ojczystej gleby. Jak ci co pozostali, tak i ci, co śpią na Ojczyzny świętym łonie — zasłużyli w pełni, aby być drogowskazem dla wszystkich. Mozer Kazimierz, Zdeb Bronisław, Wenda Włodzimierz, Chomiuk Adam, Daniczek Adolf, Fedorowicz Edward, Foryst Jan — oto dziesięcio i jedenastoletni bohaterzy.

I tam im dano zaszczytne miano „Orląt“. Miano — symbol królewskiego czynu i ofiarnej bohaterskiej służby.

Nazwa ta służyć ma odtąd dla nich wszystkich, gdziekolwiek szli „po wolność i rycerską sławę“...

Partyzantom polskim na Ukrainie znany jest dobrze trzynastoletnie skaut Nikończuk Aleksander należący do tych, co „spełnią każdy rozkaz i wyjdą z każdej matni“. Jako zwiadowca, kilkakrotnie chwytany przez wroga, zawsze mu zdołał się wymknąć. Brał udział we wszystkich potyczkach zawsze waleczny, zawsze bitny.

„Z wolnością zawarł ślub“ i mały legionista Kazio Wysocki. Zaznał „ran, blizn — wbród“. Pod Mołotkowem śmierć go ucałowała. Bohaterami z pod Mołotkowa też są: Stasio Fijałkowski i Tadzio Kurpiel. Ten — w jednej bitwie sto jeńców rosyjskich wziął do niewoli. A w ataku między Rarańczą, a Rokitną zagwoździł z drugim smykiem Antkiem Januszajtisem pod silnym ogniem nieprzyjacielską armatę.

W chwili nadzwyczajnego wysiłku narodowego, podczas „marszu za Wisłę“ armii czerwonej — na zew Matki Ojczyzny, stanęła murem cała brać dziecięca. Zwycięstwo zostało okupione tysiącem istnień młodych, tysiącem serc tętniących ukochaniem Ojczyzny. Trzynastoletni Marian Piątkiewicz przebywa całą kampanię 240 p. p. w krwawym wojennym trudzie od Kamionki Strumiłowej do Zadworza, gdzie dla ojczystej sprawy.

Honoru Polski broni dzielnie dwunastolatek Kazio Koczwara. Oto sprzątą na tyłach bolszewickich ich karabin maszynowy i ukryty w zbożu po kilku dniach oddaje patrolowi polskiemu.

„Morowcy wielcy“ są też Adaś Trzyna, Wyrobek Henio, Jankowski Jasio. Duch w nich rogaty, choć wiatr dziurami przelatuje. Ogień dlań nie nowina.

Wśród płockich Orląt na pierwszym miejscu jaśnieje nazwisko Zawidskiego. Kilkunastoletnie dziecię, staje na barykadach z karabinem w ręku, walczy i ginie śmiercią bohatera. Mikrus Antolek Grabowski donosi do pierwszej linii skrzynki amunicyjne i pełni służbę sanitariusza. Dopadło go kozactwo i zarąbało.

Być żołnierzem rzecz cacana — mówi maluśki Józio Kaczmarski.— Dostałem szablą przez głowę i kulką w usta i piersi, ale rany upełnoletniają.

— Żołnierz śmierci się nie lęka — wtóruje mu dwunastolatek Tadzio Jeziorowski, co dawał dowody pogardy dla niej, okazując waleczność i prawdziwe męstwo.

Ci dwaj — przez samego Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego odznaczeni zostają Krzyżem Walecznych.

Wszyscy Oni — to Żołnierze Wyborowi z pod znaku Jego!

O znoju, chłodzie, przymierając z głodu czasem, z nad Niemna, Wilii, Narwi, Bugu i Wisły z pod Śpiża i Orawy, zbratani w karnym, zbrojnym szeregu — idą dzieci — olbrzymy głosić światu wszędzie: „Jeszcze nie zginęła“.

Tego Naród zapomnieć nie może! Imion tych małych, cichych bohaterów uczyć się będą przyszłe pokolenia. „Staną się one kiedyś w Polsce głośne jako dzwony — będą krzyczane w serca, jako hasło“.

Bohaterstwo dzieci, tworzące jedną z najbardziej świetlanych kart dziejów Polski — nie zginie nigdy. Tradycja i historia, pieśń i legenda przekażą je po wieki wieków potomnym, a wnuki przekazywać będą prawnukom swoim.

Dla Ciebie POLSKO ten trud i znój, potęga czynu i bohaterski zgon.

M. B.

Ziemia dla ochotników

Podczas dyskusji w Senacie nad budżetem rolnictwa zabrał m. i. głos sen. Wróbel i zwrócił uwagę na bardzo trudne warunki, w jakich znajdują się osadnicy, którzy pokupowali działki, pochodzące z parcelacji w województwie tarnopolskim. Działki te wielkości 5—6 ha, opłacano gotówką 1500—1600 złotych, resztę, tj. około 8000—10.000 zł. na spłaty. Jeżeli wziąć pod uwagę marną opłacalność gospodarki rolnej oraz konieczność spłaty długów, to zrozumiałe jest, że osadnicy ci znaleźli się w sytuacji finansowej krytycznej i że należy im przyjść jak najprędzej z pomocą.

Ponadto w swojej polityce parcelacyjnej rząd powinien pamiętać przede wszystkim i o ochotnikach z lat 1918—1920 i umożliwić im utworzenie gospodarstw rolnych. Należy w pierwszym rzędzie wykupywać majątki przeznaczone do parcelacji z rąk żydowskich.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Zarząd Główny — Nowy Świat 35, tel. 5.37-40
Zarząd Stołeczny — Mazowiecka 7, tel. 3.10-12

Z działalności Federacji Śląskiej

Dnia 10 lutego rb. odbyło się w Katowicach zebranie Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Federacji, na którym m .i. uchwalono wynajęcie lokalu reprezentancyjnego dla Zarządu Wojewódzkiego oraz uchwalono memoriał w sprawie wznowienia prac Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości.

Dnia 14 lutego rb. odbyło się w Szczakowej w Komendzie pułku otwarcie dwutygodniowego kursu wyszkoleniowego dla 36 podoficerów rez. należących do związków sfederowanych. Otwarcia kursu dokonał p. kpt. Bortkiewicz, przemawiali: komendant okręgowy Federacji, ZR kpt. Kilian i sekretarz Zarządu Wojewódzkiego Federacji mgr. J. Stachurski imieniem Prezesa Federacji prez. Kocura. Kursiści rekrutują się ze Związków Powstańców Śląskich, Związku Rezerwistów i Związku Podoficerów Rez.

Federacja na Śląsku Cieszyńskim

W Bielsku utworzono Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny zrzeszających ZOR, Związek Podoficerów Rezerwy, Związek Powstańców Śląskich, Związek Legionistów, Związek Sokolstwa Polskiego i Związek Inwalidów. Federacja obejmowała działalnością swą Śląsk Cieszyński.

Na jej czele stanął p. Skrzypek z Cieszyna.

Związek Legionistów Polskich formacji Puławskiej

Zarząd Główny—Al. Jerozolimskie 93, tel. 3.11-54
Okręg Warszawski „ „ tel. 3.01-54

Akcja opiekuńcza nad szkołą kresową

W nagrodę za opiekę dzieci szkolnych w Woroniczach pod Zelwą nad mogiłami poległych w roku 1915 legionistów w bitwie pod Zelwą w pow. Słonimskim, Związek Legionistów Polskich form. Puławskiej już w roku 1934 nawiązał drogą radiową kontakt z kierownictwem tej szkoły i od tej chwili stale roztacza opiekę nad dziećmi, obdarowywując je podarunkami i zaopatrując uczczeniem i uwiecznieniem pamięci tego bohatera będzie nadanie nazwy Jego imieniem szkole powszechnej w Woroniczach, Związek nasz uzyskał zezwolenie u odnośnych władz szkolnych i obecnie szkoła nosi nazwę: „Publiczna Szkoła Powszechna im. kpt. Leona Sułkowskiego".

Szkołą tą sprężyście kieruje p. W. Turczynowska, która zorganizowała



Dzieci ze szkoły w Woroniczach z kierowniczką p. Turczynowską w środku.

szkołę w potrzeby szkolne, oraz uzupełniając biblioteczkę szkolną.

Należy zaznaczyć, że pod Zelwą zginął śmiercią walecznych dowódca 3-ej kompanii 1-go Legionu Polskiego ś. p. kpt. Leon Sułkowski, którego karta życia jest b. piękną.

Pochowany na miejscowym cmentarzu spoczywał aż do chwili ekshumacji zwłok w maju 1935 r., poczem szczątki bohatera złożono na wieczny spoczynek na cmentarzu wojskowym w Warszawie.

Ś. p. kpt. Leon Sułkowski już oczywiście po śmierci został nagrodzony z rozkazu Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego — Krzyżami — Virtuti Militari i Niepodległości.

W przekonaniu, że najlepszym ostatnio piękną uroczystość choinki dla dzieci, oraz dziecięce przedstawienie amatorskie p .n.: „Z gwiazdą".

Ponieważ dzieci 4-ej klasy wzięły udział w Konkursie Związkowym dla młodzieży p. n. „Jak spędziłyśmy wakacje" — a prace ich okazały się bardzo dobre, wkrótce już otrzymają one piękne nagrody książkowe i indywidualne dyplomy honorowe.

Akcja tak jest ze wszechmiar pożyteczna i godna naśladowania przez inne związki kombatanckie.

W tej chwili Związek rozwinął akcję w kierunku zradiofonizowania uczelni kresowej, którą tak się gorliwie opiekuje.

ZWIĄZEK B. OCHOTNIKÓW ARMII POLSKIEJ

Zarząd Główny — ul. Żórawia 23 m. 1, tel. 9-18-51
Oddział Stołeczny — ul. Senatorska 29, tel. 6-35-58

Wizyta gen. Bohaterewicza w Wilnie



W początkach stycznia r. b. staraniem Zarządu Oddziału Związku b. Ochotników w Wilnie odbyła się choinka dla członków Związku i ich rodzin. Na uroczystość tę przybył prezes Zarządu Głównego gen. Bohaterewicz, który wygłosił dłuższe przemówienie, nawiązujące do pięknych tradycji Bożego Narodzenia.

Następnie rozdano dziatwie paczki zawierające żywność i słodycze. Kilkoro dzieci popisywało się okolicznościowymi deklamacjami.

Miły nastrój panujący w czasie całej uroczystości, jak również obecność gen. Bohaterewicza, upamiętniły ją w sercach ochotników wileńskich.

Z życia Oddziałów

Iwonicz. Na Walnym Zebraniu członków Iwonickiego Oddziału Zw. b. Ochotników zainicjowano zbiórkę na FON, która dała 20 zł. 49 gr. Zebraną kwotę Zarząd Oddziału przekazał Zarządowi Głównemu.

Chrzanów. Dnia 29 stycznia odbyło się walne zebranie członków Oddziału w Chrzanowie, na którym udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi oraz wybrano nowe władze Oddziału.

Dnia 1 lutego odbył się tradycyjny opłatek, na który przybyli wicestarosta dr. Nowojowski oraz poseł Gdula. Po przemówieniach i toastach odśpiewano szereg kolęd i pieśni wojskowych.

W połowie stycznia zmarł wiceprezes Oddziału w Chrzanowie prof. Gruszeczka. W pogrzebie wziął udział pluton honorowy ze sztandarem Związku, delegacje kombatanckie oraz liczne rzesze społeczeństwa.

Brodnica. W Brodnicyy odbyło się Walne Zebranie członków Oddziału, na którym wybrano nowe władze Związku. Bezpośrednio po skończonych obradach udano się do Domu Katolickiego na uroczystość Opłatka.

W Gdyni odbyło się 19 ub. m. walne zebranie Oddziału Morskiego, któremu przewodniczył dyr. Zalewski. Po sprawozdaniu ustępującego prezesa dyr. Szulca oraz członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej, dokonano wyboru nowego Zarządu. Prezesem został inż. R. Słuszkiewicz. Członkami Zarządu zostali pp.: Andrzejewski, M. Jaroń, Jan Marcinkowski, Kokoszko i A. Ottohall. Kierownictwo Komisji Rewizyjnej objął p. K. Sosnowski.

ZWIĄZEK KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW

Zarząd Główny—Aleje Jerozolimskie 93, m. 48 tel. 6.31-35
Zarząd Okręgowy Al. Jerozolimskie 93, m. 42 tel. 6.13-45

Budowa pomnika—szkoły pod Łodzią

Pod protektoratem gen. Thommée, dowódcy O. K. IV, powstał komitet, budowy szkoły powszechnej w Nowym Złotnie, którego mieszkańcy są przeważnie b. żołnierzami, robotnikami, w większości pracującymi sezonowo — lub bezrobotnymi.

Dla ich dzieci Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków Okręgu Łódzkiego podjął inicjatywę budowy Szkoły-Pomnika w 20 rocznicę odzyskania Niepodległości. Inicjatywa ta znalazła żywy oddźwięk w łódzkim społeczeństwie, a wyraz tego dali zaproszeni na członków Komitetu Organizacyjnego, wypełniając salę Rady Miejskiej.

Zagajając zebranie organizacyjne, wiceprezes Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków Okręgu Łódzkiego p. Broszkiewicz Maksymilian omówił intencje, jakimi kierowali się inicjatorzy budowy szkoły dla dzieci b. żołnierzy, którzy w pułku „Dzieci Łódzkich" pod dowództwem generała Thommée'go odpierali bohatersko wrogów w roku 1920.

Na przewodniczącego obrad zaproszono gen. Dindorf-Ankowicza, a do stołu prezydialnego płk. dypl. Bolesławicza, płk. dypl. Bartaka, ppłk. Laliczyńskiego, ppłk. lek. dr. Michałowskiego, starostę powiatowego mgr. Denysa i inspektora szkolnego Ochędalskiego.

Zabierali głos: gen. Dindorf-Ankowicz, płk. Bolesławicz, starosta Denys i kierownik szkoły p. Norwiński. Ten ostatni zobrazował warunki, w jakich żyje i wychowuje się 750 dzieci w Nowym Złotnie, ilustrując cyfrowo dotychczasowe wysiłki inicjatora, sekretarza Zw. Kan. i Żel. Cieszkowskiego Feliksa i Komitetu Organizacyjnego w sprawie budowy Szkoły-Pomnika.

Zebrani przedstawiciele władz, przemysłu i handlu oraz innych dziedzin życia łódzkiego, jako członkowie komitetu organizacyjnego, powołali pod przewodnictwem ppłk. Laliczyńskiego komitet wykonawczy, w skład którego weszli p. generałowa Dindorf-Ankowiczowa, starosta Denys, dyr. Hertel, wiceprezes Broszkiewicz, kpt. Szwaba i kpt. Bukowiecki.

Rozgrywka między faszyzmem a demokracją

Likwidacja wojny w Hiszpanii oraz uznanie rządu gen. Franco, jako jedynego i legalnego rządu hiszpańskiego — to zagadnienie, które dominując w polityce europejskiej, sprawia niektórym państwom nielada trudności. Zwycięstwo gen. Franco w Katalonii przesądziło rezultaty wojny domowej. Rząd barceloński uciekł do Francji, niektórzy tylko ministrowie powrócili do Madrytu, a prezydent Azana, uznając konieczność zaprzestania bratobójczych walk i poddania się wojskom narodowym, odmówił żądaniom ministra spraw zagr. del Vayo powrotu do Hiszpanii.

Zagadnienie likwidacji wojny sprowadza się też w chwili obecnej do uznania przez czerwonych kategorycznego warunku gen. Franco, aby wojska rządowe poddały się bez stawiania jakichkolwiek postulatów. Jest rzeczą całkiem zrozumiałą, że rząd barceloński pragnie uzyskać amnestię dla milicjantów, w ramach bowiem tego ułaskawienia zechce zapewne usadowić i cały gabinet premiera Negrina. Gen. Franco odrzuca jednak zdecydowanie wszelkie warunki kompromisu.

Anglia i Francja zwlekały ze sprawą uznania rządu w Burgos do ostatniej chwili, łudząc się nadzieją, jeśli nie klęski wojsk powstńczych, to przynajmniej zawarcia dogodnego dla Barcelony kompromisu. Tymczasem nadzieje te zawiodły, a Londyn i Paryż stanęły wobec niebezpiecznej dla nich ewentualności mocnego usadowienia się wpływów niemiecko-włoskich w Hiszpanii. W tych warunkach, kiedy pozostawanie oddziałów włoskich na półwyspie zagraża angielskiemu Gibraltarowi i francuskiej granicy w Pirenejach, Anglia i Francja podjęły starania o nawiązanie kontaktu z rządem gen. Franco i wyjaśnienia wzajemnych stosunków. Oczywiście może to dojść do skutku dopiero po uznaniu rządu w Burgos.

Angielski agent dyplomatyczny przy rządzie powstańczym prowadzi więc rozmowy, a do Burgos jeździł dwukrotnie z ramienia rządu francuskiego sen. Berard. Gen. Franco nie uchyla się od normalizacji stosunków z państwami, które prawie w całym okresie wojny udzielały pomocy czerwonym, ale też nie godzi się na traktowanie tego zagadnienia na płaszczyźnie targów i przetargów. W zamian za uznanie rządu de jure gen. Franco nic nie deklaruje, a jedynie podkreśla gotowość Hiszpanii do nawiązania stosunków oraz zapewnia oba rządy o dążeniu do zachowania i prowadzenia w przyszłości polityki niezależności. Londyn i Paryż zdecydowały się już uznać rząd w Burgos. Franco nie mają te państwa, które od początku wojny w Hiszpanii nie angażowały się po jednej lub drugiej stronie, a jedynie ograniczały się do obserwacji przebiegu wydarzeń. Wiele też państw uznało ostatnio rząd w Burgos de jure i podnoszą swoje dotychczasowe agencje dyplomatyczne do rangi poselstw.

Wśród tych państw znajduje się również Polska. Rząd Polski zajął neutralne stanowisko wobec wojny hiszpańskiej, śledząc pilnie jej rozwój. We wrześniu ub. roku wysłany został do Burgos agent dyplomatyczny, który mimo nieoficjalnego charakteru pełnił tam funkcje posła rządu polskiego. Obecnie rząd polski wyciągnął naturalne konsekwencje z istniejącej sytuacji, uznając rząd gen. Franco, podobnie jak to uczyniły Szwajcaria, Estonia i inne państwa. W ten sposób posunięcie rządu polskiego nie może być uznane jako akt wrogi względem przeciwnej strony, gdyż Polska w czasie całego okresu trwania wojny zachowywała stanowisko obiektywne, wynikające zresztą z podstawowej zasady polityki polskiej unikania konfliktów na tle ideologicznym. Uznanie więc przez Polskę rządu w Burgos jest aktem spokojnej i trafnej oceny rzeczywistości politycznej i przyczynia się do uspokojenia atmosfery w polityce międzynarodowej.

Japonia dąży do osiągnięcia całkowitego zwycięstwa nad wspieranymi przez Sowiety i mocarstwa demokratyczne Chinami, aby budować — według wynurzeń oficjalnych osobistości — „nowy porządek w Azji". Pojęcie to należy tłumaczyć jako stopniowe rugowanie wpływów mocarstw, jako obalanie uświęconej dotychczasowym stanem rzeczy polityki „otwartych drzwi" w Chinach.

Gdy więc wojna w Chinach trwa nadal i jest niezmiernie uciążliwa wobec pomocy obcej udzielanej wojskom chińskim, Japonia zdecydowała się na posunięcie w wielkim stylu: wojska japońskie zajęły wyspę Hainan, posiadającą olbrzymie znaczenie strategiczne pomiędzy francuskimi i angielskimi z jednej a japońskimi posiadłościami kolonialnymi z drugiej strony. Japońskie operacje wojskowe zostały przeprowadzone za wiedzą i zgodą Włoch i Niemiec, a ich charakter wyraźnie skierowany przeciwko „mocarstwom demokratycznym", wskazuje na ścisłe współdziałanie już nie „osi", a „trójkąta" Rzym-Berlin-Tokio. Na nic też nie przydały się dyplomatyczne protesty Anglii, Francji i Stanów Zjedn., ani powoływanie się na traktowe zapewnienie Francji przez Chiny, że wyspa ta nigdy nie będzie odstąpiona państwu trzeciemu. Wojska japońskie opanowały wyspę, która w ten sposób stanie się bazą morską Japonii, niezbyt odległą od posiadłości francuskich i angielskich. A o to przecie chodziło.

*

Od tych spraw „wielkiej polityki" przeniesmy się ponownie do Europy, gdzie zupełnie nieoczekiwanie nastąpiła zmiana rządów aż w trzech państwach, a mianowicie w Jugosławii, na Węgrzech i w Belgii. Przyczyny tych zmian nie są zbyt wielkie, ale wyraźnie charakteryzują sytuację wewnątrz poszczególnych państw.

Tak więc w Jugosławii ustąpił rząd premiera Stojadinowicza, a na jego miejsce przyszedł premier Cwetkowicz, przeprowadzając niewielkie zmiany w gabinecie. Powodem trudności było zagadnienie chorwackie. Premier Stojadinowicz podejmował wprawdzie próby normalizacji stosunków z Chorwatami, jednym z trzech narodów, tworzących państwo jugosłowiańskie, ale nie osiągnął rezultatów. Przewódca opozycji chorwackiej, mający zresztą dość duże wpływy również w kołach innych opozycjonistów, dr Maczek nie mógł dojść do porozumienia ze Stojadinowiczem.

Nowy rząd ma więc za zadanie ułożyć współżycie z Chorwatami. W zakresie polityki zagranicznej utrzymana jest dotychczasowa linia premiera Stojadinowicza, którego polityka pokojowego współżycia z sąsiadami, opierająca się wyraźnie na Rzymie, przyniosła dla Jugosławii wiele dobrego. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że nowy gabinet załatwi pozytywnie skomplikowane zagadnienie chorwackie, a następnie ustąpi miejsca... rządowi dr Stojadinowicza, który jedynie dlatego usunął się chwilowo od rządów, aby nie wywrócić się na sprawie chorwackiej.

W Budapeszcie poszło... o Żydów. Mianowicie rząd premiera Imredy'ego przeprowadzając reformy społeczne na Węgrzech, unormował również w drodze ustawodawczej zagadnienie mniejszości żydowskiej. Wprowadzone ustawy antyżydowskie znacznie ukróciły ich wpływy w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym. Tymczasem podczas dyskusji parlamentarnej opozycjoniści ujawnili kłopotliwy dla premiera Imredy'ego szczegół, że jedna z jego prababek była Żydówką. Premier podał się do dymisji, a jego miejsce zajął hr. Teleky. Jak wynika z oświadczeń urzędowych, nie należy oczekiwać zasadniczych zmian w polityce węgierskiej. Nowy rząd zamierza dalej kroczyć wytkniętą już drogą ustawowego ograniczania wpływów żydowskich na Węgrzech. Polityka zagraniczna Węgier również nie ulegnie zmianie. Węgry współpracując dość blisko z państwami osi Rzym-Berlin pragną ułożenia przyjaznych stosunków ze wszystkimi sąsiadami.

Wreszcie zmiana rządu w Belgii i związane z tym następnie trudności z utworzeniem nowego gabinetu powstały wskutek zatargu o nominację na członka Flamandzkiej Królewskiej Akademii Nauk dr Martensa, flamandzkiego lekarza, skazanego w r. 1920 na karę śmierci za zbrodnię zdrady głównej (współpraca z Niemcami na rzecz oderwania Flandrii od Belgii). Oczywiście sprawa ta była tylko dogodnym pretekstem do wywołania przesilenia, a następnie dymisji gabinetu premiera Spaaka, który w ostatnich czasach miał dużo trudności z racji swojego odstępstwa od klasycznej linii doktryny socjalistycznej i prowadzenia polityki nie według suchych formułek, a zgodnie z interesami Belgii.

Po długich naradach z kołami partyjnymi utworzył nowy rząd b. min. Pierloth.

Na zakończenie kilka słów o polityce polskiej. Aktywność Polski na terenie międzynarodowym stale wzrasta. Po wyjaśnieniu stosunków z Niemcami i z Sowietami doszła do skutku rewizyta włoskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie hr. Ciano. Zapowiedziana jest już wizyta rumuńskiego ministra p. Gafencu w Warszawie, mówi się też o wyjeździe min. Becka do Londynu. Ten ruch nad Wisłą jest bardzo wymowny. Opinia Zachodu zdaje sobie bowiem sprawę, że wobec nieporozumień i zatargów, jakie tam istnieją, stanowisko Polski nabiera dużego znaczenia. Rezultaty tych wizyt mogą więc być interesujące.

J. Białasiewicz

Drobne wiadomości z zagranicy

WATYKAN

Dnia 1 marca br. rozpoczyna się wybór nowego papieża przez t. zw. konklawe, złożone przez 62 kardynałów, w tem 35 Włochów. Wśród kandydatów na stolicę apostolską wymieniano także Prymasa Polski ks. kard. Hlonda, który również brany jest w rachubę na stanowisko sekretarza stanu.

WŁOCHY

W pobliżu rezydencji Mussoliniego padł ofiarą zamachu agent tajnej policji, zraniony ciężko dwoma strzałami z rewolweru przez jakiegoś człowieka, który niedawno zwolniony został z domu obłąkanych w Rzymie.

Wielka rada faszystowska uchwaliła reformę szkolną, opartą na zasadach swej doktryny. Szkoły, faszystowski związek młodzieży oraz faszystowski związek studentów, tworzą wspólnie instrument faszystowskiego wychowania. Wychowaniu temu podlegać będzie każdy od 4 do 14 roku życia w faszystowskich związkach młodzieżowych oraz później w odpowiednich organizacjach do 24 roku życia.

NIEMCY

Premier Goering wydał rozporządzenie, na podstawie którego każdy Niemiec jest obowiązany porzucić swe zajęcie, jeżeli urząd pracy wezwie go do pracy „o szczególnym znaczeniu dla państwa".

Projekt nowej ustawy małżeńskiej w Niemczech przewiduje, że małżeństwo może ulec unieważnieniu na wniosek jednej lub drugiej strony, jeżeli małżonkowie przez trzy lata nie doczekali się potomstwa. W ustroju bowiem narodowo-socjalistycznym jedynym celem małżeństwa jest zwiększenie przyrostu ludności. Zdrada małżeńska jednej ze stron nie jest powodem do rozwodu, o ile wskutek niepłodności którejś ze stron zdrada służyć miała zaspokojeniu instynktu ojcostwa lub macierzyństwa.

RUMUNIA

Wykryte niedawno sprzysiężenie Żelaznej Gwardii skierowane było podobno przeciwko osobie króla Karola. Inna wersja mówi, że ofiarą zamachu miał paść tylko wicepremier Calinescu, który naraził się opozycji bezwzględnem tępieniem terorystów.

Na lotnisku wojskowym pod Bukaresztem spadł samolot turystyczny, którego dwaj pasażerowie odnieśli ciężkie rany. Jednym z nich był przywódca Żelaznej Gwardii Dragonirescu, który zamierzał zbiec zagranicę. Znaleziono przy nim dużo druków propagandowych.

HISZPANIA

Prezydent czerwonej Hiszpanii wystosował do swego premiera Negrina ultimatum, żądając natychmiastowego zaprzestania działań wojennych bez stawiania warunków pod adresem gen. Franco.

Ponieważ Negrin nie dał odpowiedzi powyższej, Azana złożył swój urząd.

Radio

AUDYCJE STAŁE:

6.30 — Audycja poranna (święta 7.15). 6.35 — Gimnastyka. 6.50 — Muzyka (płyty). 7.00 — dziennik poranny (święta 8.00). 7.15 — Muzyka (płyty). 8.00 — Audycja dla szkół. 11.00 — Audycja dla szkół. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 — Audycja południowa. 20.35 — Audycje informacyjne (święta 20.15): wiadomości sportowe, przegląd polityczny, wiadomości meteorologiczne, dziennik wieczorny, nasz program na jutro. 23.00 — Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny. 23.05 — Wiadomości z Polski w językach obcych.

Środa — 1 marca

15.00 — Audycja dla młodzieży. 15.30 — Orkiestra Hermana. 16.00 — Dziennik południowy. 16.05 — Wiadomości gospodarcze. 16.20—O sportach zimowych młodzieży. 16.35 — Włoskie pieśni ludowe. **17.00 — Odczyt wojskowy.** 17.15 — Koncert solistów. 18.00 — Audycja dla wsi. 18.30 — „Nasz język". 18.40 — „Czy szkoła zabiera dziecko rodzinie"? — dialog. 19.00 — Koncert rozrywkowy. 21.00 — Opowieść o Chopinie. 21.45 — Poezja wieku złotego. 22.00 — Najpiękniejsze kwartety i kwintety klasyków wiedeńskich. 22.05 — Przegląd prasy.

Czwartek — 2 marca

15.00 — Pogadanka dla młodzieży. 15.15 — „Pani Nelly urządza brydża". 15.30 — Muzyka obiadowa. 16.00 — Dziennik popołudniowy. 16.05 — Wiadomości gospodarcze. 16.20 — Audycja dla młodzieży licealnej. 16.40 — Koncert. 17.20 — Wynalazcy i wynalazki. 17.30 — Recital organowy Kozłowskiego. 18.00 — Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.00 — Muzyka lekka. 19.00—Koncert rozrywkowy. 21.00 — Teatr Wyobraźni. 21.50 — Muzyka. 22.05 — „Hej ty Wisło". 22.30 — Muzyka lekka. 88.55 — Przegląd prasy. 23.05 — Koncert muzyki polskiej.

Piątek — 3 marca

15.00 — Zagadka historyczna dla młodzieży. 15.20 — Poradnik sportowy. 15.30 — Muzyka obiadowa. 16.00 — Dziennik popołudniowy. 16.08 — Wiadomości gospodarcze. 16.20 — Rozmowa z chorymi. 16.35 — Utwory fletowe Bartnikowskiego. 16.50 — Dzieje elektryczności na tle rozwoju nauk. 17.05 — Kantata pasyjna „Śmierć Jezusa". 17.45 — Skrzynka techniczna. 18.00 — Audycja dla wsi. 18.30 — „Pochodnie wieków". 19.00 — Muzyka lekka. 19.30 — Muzyka polska i szwedzka. 20.10 — Muzyka lekka. 21.00 — Recital śpiewaczy Saleckiego. 21.15 — Koncert symfoniczny. 22.30 — „Publicystyka a literatura". 22.45—Muzyka. 22.55 — Przegląd prasy.

Sobota — 4 marca

15.00—Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.30 — Muzyka obiadowa. 16.00 — Dziennik popołudniowy. 16.08 — Wiadomości gospodarcze. 16.20 — Kronika literacka. 16.35 — Muzyka. 16.45 — „Narcyza Żmichowska". 17.00 — Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00 — Audycja dla wsi. 18.30 — „Śląsk dzisiejszy". 19.15 — Wieczór operowy. 21.00 — Audycja rozrywkowa. 22.55 — Przegląd prasy. 23.55— Melodie taneczne.

Niedziela — 5 marca

7.20 — Koncert poranny. 8.15 — Audycja dla wsi. 9.15 — Transmisja nabożeństwa z kośc. św. Krzyża w Warszawie. 10.30 — Muzyka. 12.03 — Poranek symfoniczny. **13.00 — Wyjątek z Pism Józefa Piłsudskiego.** 13.05 — Przegląd kulturalny. 13.15 — Koncert rozrywkowy. 14.40—Audycja dla dzieci. 15.00 — Audycja dla wsi. 16.30 — Fortepian. 17.00 — Komedia Fredry „Nikt mnie nie zna". 17.35 — Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 — „Wybór" — opowiadanie Miernowskiego. 19.50 — Gra Józef Szigeti — skrzypce. 21.20 — Muzyka lekka. 21.50 — Audycja literacko-muzyczna. 22.35 — Muzyka taneczna.

Poniedziałek — 6 marca

13.00 — Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 — Audycja dla gimnazjów. 15.00 — Audycja dla młodzieży. 15.30 — Muzyka obiadowo. 16.00 — Dziennik popołudniowy. 16.08 — Wiadomości gospodarcze. 16.20—Kronika naukowa. 16.35 — Koncert solistów. 17.15 — Z wizytą u własnych dzieci. 17.30—Koncert. 18.00—Audycja dla wsi. 18.30 — Muzyka lekka. **19.00 — Audycja żołnierska.** 19.30 — Koncert rozrywkowy. 21.00 — Koncert kameralny. 21.35 — Nowości literackie. 21.55 — „Dzieje symfonii — audycja. 22.55 — Przegląd prasy.

Wtorek — 7 marca

15.00 — „Wszędzie jest życie — i na lodowcach". 15.15 — Skrzynka ogólna. 15.30 — Muzyka obiadowa. 16.00 — Dziennik popołudniowy. 16.08 — Wiadomości gospodarcze. 16.20 — Przegląd aktualności finansowo-gospod. 16.30—Sonaty skrzypcowe. 17.15 — Bułgaria. 17.30 — Z pieśnią po kraju. 18.00 — Audycja dla wsi. 18.30 — Audycja dla robotników. 19.00 — Koncert rozrywkowy. 21.00 — Koncert symfoniczny. 22.00 — „Przechadzki ateńskie". 22.25 — Recital wiolonczelowy. 22.55 — Przegląd prasy.

Środa — 8 marca

15.00 — Audycja dla dzieci. 15.30 — Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 — Wiadomości gospodarcze. 16.20 — Dom i szkoła. 16.35 — Kwartet smyczkowy. **17.00 — Odczyt wojskowy.** 17.15 — Melodie Pokucia — audycja muzyczno-słowna. 18.00 — Audycja dla wsi. 18.30 — „Nasz język". 18.40 — „Zasiłek czy praca". 19.00 — Koncert rozrywkowy. 21.00 — Koncert Chopinowski. — dialog Ferd. Goetla i K. Gałczyńskiego. 22.00 — Amerykański duet wokalny. 22.30 — Symfonia A-dur Nr. 29. 22.55 — Przegląd prasy.

Czwartek — 9 marca

15.00 — Rozmowa technika z młodzieżą. 15.15—„List z Paryża" 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 — Dziennik popołudniowy. 16.05 — Wiadomości gospodarcze. 16.20 — Audycja dla młodzieży licealnej. 16.40 — Utwory fortepianowe. 17.20 — Dzieje elektryczności na tle rozwoju nauki. 17.30 — Audycja chóru Instytutu Teologicznego X. X. Salezjanów. 18.00 — Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 — Muzyka poważna i muzyka lekka. 19.00—Koncert rozrywkowy. 21.00 — Utwory Wieniawskiego. 21.35 — „Joseph Conrad". 21.50 — Folklor różnych krajów. 22.55 — Przegląd prasy. 23.05 — Koncert muzyki polskiej.

Piątek — 10 marca

15.00 — Audycja dla młodzieży. 15.20 — Poradnik sportowy. 15.30 — Muzyka obiadowa. 16.00 — Dziennik popołudniowy. 16.08 — Wiadomości gospodarcze. 16.20 — Rozmowa z chorymi. 16.35 — Koncert solistów. 17.20 — Transmisja z Lasek. 17.45 — Skrzynka techniczna. 18.00 — Audycja dla wsi. 18.30 — Powszechny Teatr Wyobraźni. 19.00 — Koncert rozrywkowy. 21.00 — Chór P. R. 21.15 — Koncert symfoniczny. 22.30 — Nowe opracowanie geografii polskiej. 22.45 — Muzyka. 22.55 — Przegląd prasy.

Sobota — 11 marca

15.00—Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.30 — Muzyka obiadowa. 16.00 — Dziennik popołudniowy. 16.08 — Wiadomości gospodarcze. 16.20 — Kronika literacka. 16.35 — Najpiękniejsze kwartety klasyków wiedeńskich. 17.25 — Przeobrażenie zwierząt. 17.35—Duety Jana Brahmsa. 18.00 — Audycja dla wsi. 18.30 — Koncert popularny. 19.00—Koncert rozrywkowy. 21.00 — „Miłość cygańska" — operetka. 22.55—Przegląd prasy. 23.15 — Melodie taneczne.

Niedziela — 12 marca

7.20 — Koncert poranny. 8.00 — Dziennik poranny. 8.15 — Audycja dla wsi. 9.15. — Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.30 — Muzyka. 12.03— Poranek symfoniczny. **13.00 — Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego.** 13.05—Przegląd kulturalny. 13.15— Muzyka obiadowa. 14.40 — Audycja dla dzieci. 15.00 — Audycja dla wsi. 16.30 — Recital fortepianowy. 17.00 — „Złote guziki" — nowela St. Strumph-Wojtkiewicza. **17.20** — Podwieczorek przy mikrofonie. 18.20 — Chwila Biura Studiów. 19.30 — Utwory Paganini'ego. 21.20 — „Kalejdoskop". 21.50 — „Śląska Pozytywka". **22.30 — „Kalejdoskop"** (c. d.).

Poniedziałek — 13 marca

13.00 — Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 — Audycja dla liceów. 15.00 — Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 16.00 — Dziennik popołudniowy. 16.08 — Nauki ekonomiczne. 16.35 — Kwartet fortepianowy es-dur op. 16. 17.10 — Zegarek się śpieszy. 17.20 — Stabat Mater — oratorium. 18.00 — Audycja dla wsi. **18.30—Audycja strzelecka.** 19.00 — „Pociąg w nieznane" — audycja muzyczna. 21.00 — Koncert solistów. 21.40 — Nowości literackie. 22.00 — Dzieje symfonii. 22.55 — Przegląd prasy.

Wtorek — 14 marca

15.00 — Pogadanka dla młodzieży. 15.15 — Skrzynka ogólna. 15.30 — Muzyka obiadowa. 16.00—Dziennik południowy. 16.08 — Wiadomości gospodarcze. 16.20 — Przegląd aktualności finansowo - gospodar. 16.30 — Bajki Lafontaine'a. 16.55 — Pogadanka. 17.05 — Koncert kameralny. 17.30 — „Z pieśnią po kraju". 18.00 — Audycja dla wsi. 18.30 — Audycja dla robotników. 19.00 — Koncert rozrywkowy. 20.00 — „Mignon" — opera. 22.27 — „Literatura na usługach panegiryzmu".

2-tygodniowa kronika wydarzeń

W KRAJU

— W Polsce bawił przez 9 dni włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano (zięć Mussoliniego),



który przyjechał rewizytować min. Becka.

— Również z rewizytą przybył do Polski szef niemieckiej służby bezpieczeństwa H. Himmler, który był gościem komendanta głównego policji państw. gen. Zamorskiego.

— Z Bułgarii przybyła do Warszawy delegacja profesorów uniwersytetu w Sofii, która wręczyła P. Prezydentowi RP dyplom doktora „honoris causa" wszystkich wydziałów tej uczelni.

— W Polsce obchodzono po raz pierwszy święto narodowe Litwy, przypadające na dzień 16 lutego tj. w rocznicę odzyskania niepodległości tej republiki.

— W Krakowie odbył się 20 lutego zjazd delegatów związku b. więźniów ideowych z czasów walk o niepodległość Polski,

— Prezydent Rzplitej zamianował Komendantem Straży Granicznej gen. bryg. Waleriana Czumę, dotychczasowego dowódcę dywizji lwowskiej, i b. dowódcę V dywizji syberyjskiej.



— Do Katowic przybył czeski generał dywizji Hrabczyk i odbył z wojewodą Grażyńskim konferencję w sprawie wzajemnej współpracy w zakresie zwalczania dywersji na pograniczu polsko-czesko-słowackim.

W GDAŃSKU

— Studenci niemieccy w Gdańsku wywiesili na Politechnice tabliczkę z napisem niemieckim: „Psom i Polakom wstęp wzbroniony". W odpowiedzi na tę niesłychaną obelgę odbył się wiec studentów polskich w Gdańsku, który założył ostry protest przeciw tej prowokacji i zwrócił się do Rządu Polskiego z wezwaniem do energicznych kroków.

Dało to powód do dalszego wrogiego ustosunkowania się Niemców. Doszło do tego, że studenci polscy zostali przez Niemców usunięci siłą z Politechniki gdańskiej. Nazajutrz studenci niemieccy demonstrowali pod domem akademickim w Wieszczu koło Gdańska, przyczem wybuchła bójka, z której 8 Polaków wyszło kontuzjowanych.

Komisarz generalny Rzplitej dokonał natychmiast energicznej interwencji w senacie Wolnego Miasta, uzyskując od wiceprezydenta Hutha ponowne wyraźne zapewnienie, że władze gdańskie przywrócą pełen porządek i że uczynią wszystko, aby zapobiec dalszym zajściom.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— W nadmorskiej miejscowości Nerwi nad zatoką germańską odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy, poświęconej pamięci Józefa Piłsudskiego, który zimą r. 1911 spędził tam kilkutygodniowy urlop zdrowotny, mieszkając w nieistniejącym dziś pensjonacie polskim Zofii Niewiadomskiej. Tablica wmurowana została w skałę nadbrzeżną przy wejściu do parku

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna z góry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.** Redaktor: **Władysław Dunin-Wąsowicz,** mjr. s. s.

Drukarnia „Nowoświecka", Sp. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 57.